Nr 256. Kraków 7 Listopada — Czwartek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 6 listopada.

We czwartek przyjdzie pod obrady Izby niższej w Radzie państwa wniosek Skenego. Dąży on do większego wyswobodzenia pracy z pod przepisów policyjnych i administracyjnych, jakie w sobie mieści ustawa zarobkowa. Ustawa ta wydana w końcu 1859 r. była już jednym krokiem na drodze usamowolnienia pracy, a to znosząc dawne instytucye cechowe, a zaprowadzając w ich miejsce stowarzyszenia. Różnica jednych a drugich jest ta, że pierwsze ograniczały wolność zarobkowania czyniąc zależną pracę od warunków dopełnienia przepisów, jakiemi są np. pewne lata terminu i czeladnictwa, wędrówki, wykupna, a mianowicie, że od współzawodników już prowadzących rzemiosło czyniły zależną możność uzyskania prawa do takiegoż rzemiosła, a przeto strony interesowane stawały się tu sędziami; co do drugich to jest stowarzyszeń, przepisy ustawy z r. 1859 zniosły te ścieśnienia, kładąc za jedyny warunek, aby każdy rękodzielnik zapisanym był do jednego ze stowarzyszeń obejmujących w sobie rękodzielników, jeśli nie jednego i tego samego zawodu, to przynajmniej zawodów spokrewnionych. W porównaniu z cechami, system stowarzyszeń, jak je pomieniona ustawa zaprowadza, daje zupełną swobodę zarobkowości, a tylko ocalić pragnie społeczność pracującą od rozbicia się na atomy. Wniosek Skenego chcąc jeszcze dalej posunąć to usamowolnienie, przez to, iż nie uznaje obowiązku należenia do stowarzyszenia, jest może konsekwentnem przeprowadzeniem zasady wolności pracy, ale z drugiej strony pozbawia rękodzielników tej spójni, która zastępowała im brak dobrze uorganizowanej gminy. Dziś gmina ma ten związek cechowy zastąpić, ale zanim ustawy gminne wykażą swoją praktyczność, zanim nawet wprowadzone będą w życie, dla czegóż rozbijać i te słabe związki, jakie łączyły w stowarzyszenia ludzi zbliżonych do siebie pracą, interesem i tradycyami nie tylko socyalnemi ale i religijnemi. Jak bractwa religijne nie przeszkadzają bynajmniej jedności kościoła, tak również cechy czy stowarzyszenia nie będą tamować jedności gminy. Odebrano cechom przywileje wyłączności i zamieniono je w stowarzyszenia; dziś p. Skene pozbawić chce te ostatnie jedynego węzła łączności. Wniosek jego pod względem socyalnym prowadzić może do pomnożenia proletaryatu rękodzielniczego, którego nie my w Galicyi lękać się potrzebujemy; pod względem zaś politycznym, toruje on drogę wszechwładztwu policyjnemu, które instytucyami cechowemi było dotychczas wielce tamowane. Przykład Zachodu Europy więcej zapewne niż rozpatrzenie się w naturze stosunków towarzyskich wpłynął na ten kierunek emancypacyjny; lecz czyby korzystnem było brać z Francyi i Anglii to tylko co rozbija społeczność, a pomijać to wszystko co ją łączy? Dotychczasowe projekta do praw nie przekonały nas o tem ostatniem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Tarnów 4 listopada.

(J. S.) Kraj nasz otrzymał jedną instytucyę więcéj, mającą na celu dobro materyalne a oraz i moralne, gdyż jedno z drugiem ściśle połączone. Dnia 1go listopada b. r. otworzoną została w Tarnowie kasa oszczędności, a dla świąt w pierwszych dniach miesięca dopiero dzisiaj odbyło się solenne nabożeństwo, by podług zwyczaju przodków naszych dzieło z Bogiem rozpocząć i Jego najwyższéj pomocy uprosić. Celebrujący proboszcz tutejszy ksiądz kanonik Król, licznie zgromadzonym obywatelom miasta i przedmieść w przemowie dobitnéj cel i doniosłość kas oszczędności wyłożył i swoich parafian do największego udziału w téj nowéj w naszem mieście instytucyi zachęcił. Po skończonem nabożeństwie zgromadzili się obywatele tutejszego miasta wszystkich warstw i wyznań w nowo restaurowanéj sali ratuszowéj i tamże przełożeni kasy oszczędności złożyli podziękowanie magistratowi tarnowskiemu i obywatelom tegoż miasta za szczęśliwe powzięcie zamiaru założenia kasy oszczędności w tem mieście i za urzeczywistnienie tego zamiaru, dając nadto rękojmię za bezpieczeństwo téj kasy całym majątkiem gminy w ogóle, a w szczególności sumą 15,000 złr. w papierach publicznych na fundusz rezerwowy złożonych.

Już pierwsze dni istnienia kasy oszczędności w Tarnowie pozwalają zrobić dla niéj najlepszą przepowiednię, bo już bardzo liczne wkładki wpłynęły i jak nas zapewniono, wiele osób chcąc wesprzeć tak zbawienną instytucyę, mają do kasy oszczędności wkładki czynić. Również spodziewamy się, że tak miasto Tarnów jak szpital tarnowski mając znaczne bezowocnie leżące sumy, włożą je do kasy oszczędności, a i c. k. urzędy powiatowe kapitaliki sierocińskie w niéj umieszczać będą, gdyż obok największéj pewności kapitału procent przyrasta, a tak kapitał jak procenta w każdym czasie z kasy oszczędności odebrane być mogą. Jakie zaś błogie skutki dla miasta i kraju z tego wyniknąć muszą, jeżeli za opłatą procentu prawnego będzie można dostać czy to na hipotekę, czy na weksle przez eskonto czyli na zastaw papierów publicznych pożyczki z kasy oszczędności, jest rzeczą aż nader jasną.

Warszawa 3 listopada.

α Najważniejszym faktem ostatnich dni jest wezwanie p. Wielopolskiego do Petersburga. Spór margrabiego z Suchozanetem, rozkaz niedawania koni Wielopolskim później cofnięty i drukowanie wbrew rozkazowi namiestnika projektów do ustaw o oczynszowaniu i o szkołach, poróżniło z sobą ludzi na czele rządu stojących i wywołało potrzebę wezwania p. Wielopolskiego do Petersburga. Czy wezwano go dla wytłumaczenia się ze swojego postępowania, czy też dla narady, co robić w obecnem niesłychanie trudnem położeniu? niewiadomo. Lecz przypuściwszy, iż pogłoska o telegramie z Petersburga odmawiającym dymisyi margrabiemu „dla dobra jego i dla dobra kraju“, jest prawdziwą, wezwanie musimy uważać za znak pomyślnego dla margrabiego rozwiązania sporu jaki prowadził. Opinia publiczna tak samo tłumaczy wezwanie i wnosi, że margrabia powróci z zupełnem zwycięstwem swego przeciwnika w rządzie. Jenerałowie, którzy dotąd pełnili obowiązki namiestników, nie umieli rządzić i niezręcznem braniem się do pacyfikowania kraju, skompromitowali rząd i zamknęli drogę wyjścia. P. Wielopolski jest zręczniejszym od jenerałów; być więc może, że jemu w zupełności oddadzą trudne przeprowadzenie zadanie wstrzymania ruchu narodowego i sprowadzenie milczenia w kraju; być może, że p. Wielopolski powróci z powiększoną władzą, a może i namiestnikiem. Czy zaś powiększona władza w ręku margrabiego poprowadzi za sobą zmianę systematu, czy tylko zmianę form i literalne trzymanie się prawności? czy téż p. Wielopolski użyje swego wpływu i zbliżenia się do Cesarza na skreślenie rzeczywistego położenia i potrzeb narodu i wprowadzi rząd na drogę prawdziwéj reformy, którą być tylko może nadanie konstytucyi i przyznanie zupełnéj autonomii narodowéj prowincyom polskim? — bliska przyszłość okaże. P. Wielopolski wyjeżdża jutro to jest 4go listopada; z urzędników bierze z sobą p. Vidala. W ministerstwie sprawiedliwości, zastępować go będzie stary kasztelan Dębowski; w ministerstwie zaś wyznań radca tajny Hube. W instrukcyi danéj p. Hubemu, pomiędzy innemi rzeczami miał zalecić margrabia, ażeby do jego powrotu, niewdawał się w żadne z duchowieństwem co do otwarcia kościołów układy.

W wczorajszym *Dzienniku Powszechnym*, wyczytaliśmy ogłoszenie zamiaru wytoczenia redakcyi *Czasu* procesu przed sądami w Krakowie, o obrazę czci margrabiego. Oskarżenie to, wywołało ogólne podziwienie Warszawy, która w tym procesie dopatruje się usiłowań rehabilitacyi i starania się o popularność, którą, mawiał niegdyś p. margrabia, zaabonuje gdy mu jéj będzie potrzeba.—P. margrabia dotychczasowemi rządami swojemi zrobił się wielce niepopularnym w całym kraju, a nawet znienawidzonym w narodzie i mnóstwo czyniono mu zarzutów odwołując się do faktów. Słabem echem jego niepopularności i zarzutów były doniesienia korespondentów *Czasu*.

Jeżeli w doniesieniach tych widzi obrazę swojej osoby, nie korespondenci, nie opinia narodu jest winną, ale postępowanie margrabiego. Zniesienie jedynej instytucyi narodowej Towarzystwa Rolniczego, a przez to wywołanie rzezi 8go kwietnia; obojętne lub bezczynne przypatrywanie się strasznej propagandzie wojska i ajentów rosyjskich podżegających włościan na szlachtę; proces modliński i jego okoliczności, proces kryminalny studentom wytoczony i zamknięcie wszystkich szkół; obrona porządku wojskowego, który jest jednym porządnym ciągiem bezprawi i samowoli; obraza duchowieństwa i pomiatanie opinią; obietnica prawności, a w obec tego usiłowania do odjęcia niepodległości sądom i oddanie spraw politycznych sądom wojskowym okólnikami z 23go września; obietnica, że kary odsiadywane będą w kraju, a obok tego niejednokrotne tolerowanie deportacyi przez jenerałów zarządzonej; dawanie dymisyi urzędnikom zacnym i zasłużonym; występowanie z zaprzeczaniem faktów które miały świadkami cały naród; nieuszanowanie tegoż narodu w mowach i odezwach; stan oblężenia a raczej bezprawia wojskowego zaprowadzony przez rząd którego był głównym członkiem, i obojętne przypatrywanie się tak dawniejszym gwałtom, jak i teraz gdy ludność w kościołach oblegano i tysiącami prowadzono do więzienia; podanie się do dymisyi dopiero gdy przybył na namiestnika Suchozanet, z którym się był już dawniej poróżnił;—wszystko to wywołało słuszne zarzuty przeciw margrabiemu i zwróciło przeciw niemu głos całej opinii publicznej, głos całego prawie narodu. Być może, że nie jeden rozkaz, nie jedno postanowienie bez przyzwolenia margrabiego zostały wydane; ale o tém naród wiedzieć nie mógł przy rządzie który się otacza tajemnicą; a zresztą rozkazy te były wydane w imieniu rządu, którego jedną z głów był p. Wielopolski, minister trzech wydziałów, wiele zaś z tych rozkazów sam popierał i podpisywał. Ze skutków sądzi się o przyczynach, z faktów o ludziach w których wnętrze wchodzić nie możemy; a ponieważ skutki te czujemy na swoich grzbietach; ponieważ patrzymy na gwałty, mordy i bezprawia, jakie nie tylko nasz naród ale opinią całéj nieuprzedzonéj Europy oburzyły, — więc odpowiedzialność zwracamy na wszystkie indywidua, jakie zostawały w rządzie, pod którego ręką i okiem sceny takie działy się i dzieją.

Jeżeli margrabia dbał o cześć swoją, niepowinien był zostawać w rządzie, który strzelał 8 kwietnia i zgwałcił kościoły 15 października, a cóż dopiero chwalić ów mord mową o porządku ocalonym w krwawym starciu. Jeżeli margrabia myśli procesem uwolnić się od odpowiedzialności przed narodem i historyą —myli się. Uwolnić się od niej tylko może sowitem wynagrodzeniem, przez dobre rządy w przyszłości. Wytoczenie procesu *Czasowi* „o obrazę czci“, dla tego, że *Czas* opisywał fakta, wyrażał opinię publiczną i dawał zdanie, jak i mnóstwo innych dzienników, o politycznej roli i rządach margrabiego, jest prawdziwie oryginalnym pomysłem.

Korespondenci wasi, nie są zwolennikami systematycznej opozycyi, dowodem jest, że pochwalili w części projekta p. Wielopolskiego do ustaw o szkołach i o czynszowaniu z urzędu. Chwaląc i niezważając na ich usterki, strzegliśmy się, jak i naród cały, od wyrażenia ufności margrabiemu, bo od projektu do prawa bardzo jeszcze daleko; a zresztą najlepsze ustawy na papierze, na nic się nie zdadzą obok panującego ciągle systemu samowolności. Przecież od owego statutu organicznego z 1832 r. ogłoszono wiele reform dla omamienia nas i Europy, a gdzież ich wykonanie? Po tylu ranach, po tak bolesnych razach i zniewagach uczuciu narodowemu wyrządzonych, mogąż dwa projekta, których nawet ogłosić wzbroniono, wrócić komu ufność narodu? lub czyż może to zaufanie zdobyć dymisya podana w chwili sporu z drugim członkiem rządu? Niech p. margrabia idzie dalej drogą postępu, niechaj wyjedna dla kraju konstytucyę i jéj rękojmie, a niezawodnie naród i my z nim oponować nie będziemy, chociaż pamiętając, że dążeniem p. Wielopolskiego jest „bez warunków i zastrzeżeń unia z Rosyą,“ zawsze ostrożnie względem niego opinia wyrażać, a naród zachowywać się będzie. Proces jaki wam wytaczają, uważają tutaj za zamach, który jeżeli się uda, swoboda druku nie w jednym kraju zostanie zagrożoną.

Jen. Potapow w drodze zachorował, p. Zygmunt Wielopolski uprzedził go więc w podróży do Petersburga.— Jen. Suchozanet rządzi dalej po swojemu. Mowy jego do wojska na Nowym Swiecie i Saskim placu, bardzo charakteryzują rząd, w którym zostając p. Wielopolski, poczuł wreszcie, że szkodzi swojemu imieniowi. „Czy dobrze gnietliście Polaków“— rzekł do żołnierzy namiestnik na Nowym-Swiecie, „są *oni* nieposłuszni rządowi i zasłużyli na zgniecienie. Jestem z was zadowolony.“ Na Saskim placu, w podobny sposób odezwał się i żołnierze podobnie odpowiedzieli; ale nagle zmienił ton i rzekł: „To źle zrobiliście, kiedy Polaków gnietliście! Potrzeba być ludzkim i niezapominać, że się jest człowiekiem.“ Może jen. Suchozanet zacytowanie słów jego będzie także uważać za obrazę swoję?! Ale czyż my za to winniśmy, że rola nasza ogranicza się do dawania sprawozdania i wiernego cytowania mów i faktów.

Choroba Lamberta, stała się ciężką i dla tego podobno zaniechał projektu pojechania do Włoch i Rzymu.

Z wielkiej liczby aresztowanych, kilku uwolnili, a mianowicie: pułkownika Fiszera, Słubickiego, Gralewskiego, Keniga, Leo, Gregorowicza i Leja.

P. Kruzensztern wysyła na gubernatora Płockiego Ponomarewa. Pan Werycha - Darewski, który, jak to donosiłem poprzednio, został naznaczony na gubernatora w Płocku, nie przyjął tej posady i dla tego to Panomarew jedzie do Płocka. P. Ponomarew był w Mławie ze szczególnem pełnomocnictwem w czasie owej napaści na kościół w Mławie, a potem prowadził z tego powodu śledztwo; w Warszawie 15 października był obecny wyprawie na kościół ś. Krzyża, która się nieudała, a na drugi dzień na idącego w cywilnem ubraniu kozacy napadli i obili nachajkami, niechcąc mu wierzyć, że jest rosyaninem i urzędnikiem. Nominacya p. Ponamarewa źle została przyjętą i da płockiej okolicy nie jeden powód do niechęci i skargi, za które dziennikom zagranicznym, za przykładem margrabiego będą procesa wytaczać.

Niedawno żołnierze w Ratowie w Płockim, napadli kościół i znieważyli; kościół został zapieczętowanym. W Kole i w Piotrkowie dzieją się wielkie także gwały. W Lublinie p. Sebastianow obległ kościół ś. Ducha. Publiczność była kilka godzin zamkniętą, ale rozsądny jen. Chruszczew wojsko usunął i gwałtów większych nie było.

Piotrków 1 listopada.

Od wieków, corocznie dnia 1go listopada jako w wigilią dnia zadusznego, odbywała się w Piotrkowie po nieszporach procesya z kościoła farnego na smętarz dla modlenia się za zmarłych. Uprzedzony o tem naczelnik wojenny jenerał Wagner zabronił duchowieństwu odbycia *dziś* procesyi, z którą pomimo tego wyjść postanowiono z całą okazałością. Dla przeszkodzenia temu obrzędowi, a zarazem dla odznaczenia się przez wywołanie jakiego nowego gwałtu, jenerał Wagner około południa zaalarmował wszystko wojsko stojące w Piotrkowie pod jego rozkazami. Zatoczono więc armaty na nowym rynku, wszystkie ulice prowadzące do Fary, do kościoła dominikańskiego i na smętarz poobsadzano silnemi oddziałami żołnierzy pieszych, żandarmami i kozakami, z przyrosłą do ich rąk honorową bronią — batem, a u nas tu powszechnie nazwanym rosyjską konstytucyą. Przed skończeniem tych operacyj, lud zgromadził się licznie na rozpocząć się mające nieszpory, a wszyscy nieco później już przybywający, wstrzymani, popowracali do domów z płaczem i żalem, iż im dojść do kościoła i modlić się wzbroniono, albo też pozostali na ulicach, gdzie zebrało się także wielu starozakonnych. Dla rozpędzenia tych tłumów użyto kozaków, którzy każdego kto się nawinął hojnie batami częstowali, lub tylcami dzid bili, a jenerał Wagner z zadowolenieniem przypatrywał się tym dzikim harcom.

Około 4ej po południu armaty i broń nabito, wydobyto pałasze, baty wzniesiono do góry, a jenerał Wagner dowodzący tą wyprawę, zajął miejsce tuż przy kościele Farnym, na czele nieszczęśliwych, a godnych lepszego losu zastępów. Po ukończeniu nieszporów, ksiądz Paszkowski w asystencyi drugiego duchownego i zgromadzonego

Część Literacko-Artystyczna.

PRUSY HOŁDOWNICZE

STAJĄ SIĘ KRÓLESTWEM,

sposoby których użył Fryderyk III *Kurfirszt brandeburski aby królewskość osiągnąć.*

Koronacya dzisiejszego władcy Prus i z téj okoliczności tu i owdzie w dziennikach historyczne o przedzierzgnieniu się kurfirsztowstwa Brandeburskiego w królestwo Pruskie wzmianki, są powodem, że dla wiadomości powszechnéj niniejsze podaję objaśnienie tego historycznego faktu, gruntujące się na mało znanych i tylko w rękopismach i archiwach tajnych złożonych dowodach. Koléj Prus najwięcej nas Polaków powinna obchodzić — wielkość swą zawdzięczają pruscy książęta królowi Zygmuntowi I i owym terytoryalnym nabytkom wydartym Rzplitéj polskiéj w różnych jéj omdlenia chwilach. Słów tych kilka o zdarzeniu czasu swego powszechnie rozgłoszoném jeszcze przed 10kiem lat skreślonych, nie są ani rozprawą osobną, ani artykułem *od hoc* skreślonym; jestto wyjątek z obszerniejszych *rozważań* moich *nad państwem pruskiém w dawniejszych i nowszych czasach* według żródeł nieznanych. Że dzisiejsze państwo pruskie spotężniało to niezawodnie winno najprzód *łasce Boga* a potém błędom i upadkowi mocarza, który je mógł zetrzeć w proch i jednem pociągnieniem pióra, kraje zabrane Polskiéj koronie — Polakom oddać na powrót. Dzienniki zatém liberalne niesłusznie się zżymają nad słowami przez Wilhelma I wyrzeczonemi — bo istotnie wszystko co dziś jako król pruski posiada i czém jest — *téj łasce Boga* winien. Niezwykły jest atoli sposób, jakim tę łaskę wzięciem z ołtarza korony i włożeniem na swoją głowę w obec katolickich biskupów stojących nieruchomie jakby w olejnym obrazie, czynem i usty narodom objawił, a jeszcze dziwniejsza zarozumiałość, wiedząc czém były Prusy, wiedząc że niczém i mniéj niż niczém być mogły, w duchu pokory wiedzieć powinien każdy mocarz a tém bardziéj tak ukoronowany, że: *Bóg daje — Bóg bierze*, a łacinnicy słowy *finis ab origine pendet* dawno wyrzekli.

Przed 160 laty niemiecki cesarz Leopold, uwolniony od potęgi tureckiéj przez Jana III króla polskiego, najpierwéj i najwięcéj dopomógł kurfirsztowi brandeburskiemu do ogłoszenia się królem pruskim i zmienienia swego stanowiska względem Korony polskiéj, która nad nim jako nad swym hołdownikiem zwierzchniczą władzę posiadała. Prusy dawne dzieliły się na królewskie i książęce. Prusy *królewskie* paktami, traktatami i prawem narodów uświęconą własnością były *Rzplitéj polskiéj*. Od niéj margrabiowie brandeburscy otrzymywali lenno, czyli inwestyturę a za każdém królów polskich na tron wstąpieniem, w dowód uznania tego, w stolicy Polski z razu w Krakowie a późniéj w Warszawie lub gdzie postanowiono nowemu ukoronowanemu królowi hołd składać obowiązani byli. Mianowicie:

Roku 1525. Albrecht książę pruskie Zygmuntowi I w Krakowie.

Roku 1569. Albrecht-Fryderyk Zygmuntowi-Augustowi na sejmie unii w Lublinie.

Roku 1578. Jerzy-Fryderyk Stefanowi Batoremu w Warszawie.

Roku 1611. Jan-Zygmunt Zygmuntowi III w Warszawie.

Roku 1620. Jerzy-Wilhelm — temuż samemu królowi polskiemu tamże.

Roku 1641. Fryderyk Wilhelm Władysławowi IV w Warszawie.

Roku 1663. Tenże Fryderyk - Wilhelm Janowi-Kazimierzowi w Królewcu — nakoniec

Roku 1690. Fryderyk III Janowi III Sobieskiemu królowi polskiemu w Królewcu.

I temu to ostatniemu lennikowi naszemu ciężyła na sercu uległość od przodków jego tylokrotnie zaprzysięgana i ponawiana, ale aby ją z siebie otrząść, nie mógł inaczéj jak do różnych uciec się intryg, fałszem one pokryć i w oczach Rzplitéj i króla polskiego, pomimo powtarzanych zapewnień i pisemnie danych zaręczeń, stać się wiarołomcą. Już w roku 1691 będąc w Hadze na zjeździe gdy w prostém krześle zasiadać musiał, kiedy Wilhelm książę Oranii, usiadł w poręczowém, o mało że go paraliż nie naruszył; i potąd spokojnie spać nie mógł aż r. 1694 bądź co bądź, godność królewską przywdziać przedsięwziął. Najgorliwiéj służyli mu dworzanie cesarscy i ów stek ówczesnéj kamarylli w Wiedniu, których sobie łatwo umiał ująć. Stał na jéj czele książę Eugeniusz sabaudzki, który go w tym zamyśle najdzielniéj wspierał. Traktatem tedy wiedeńskim r. 1700 zawarł przymierze, mocą którego Fryderyk III ustąpił Cesarzowi cyrkuł Swibuski, 10 tysięcy wojska posiłkowego o własnym żołdzie obiecał, znaczne pieniężne do kamery pretensye umorzyć i w téj saméj podległości względem *imperium* nadal zostawać jak najuroczyściéj przyrzekł. Nadto w obec Cesarza tytułu królewskiego używać nie mógł a w radzie rzeskiéj z Cesarzem trzymać zawsze i głosować podjął się. Takie to zmowy ośmieliły kurfirszta, że się królem samowolnie ogłosił, bez wiedzy stanów rzeszy niemieckiéj, państw cudzoziemskich i bez poprzedniczego opowiadania się stanom Rzplitéj polskiéj, jako panującéj nad Prusami królewskiemi, którém wyniesieniem się wiele europejskich dworów przeciwko sobie obruszył. Ale czas przezeń użyty nie mało mu sprzyjał, potęga bowiem Ludwika XIV już w osłabieniu dogorywała, a Jan III ów rycerski król, ale ani dyplomata, ani polityk, ani do intryg wprawny, drzymał na wawrzynach najmniéj koronie użytecznych a wkrótce umarł. Taką więc obrawszy przyjazną dla siebie chwilę niepotrzebował obawiać się bezkrólewiem wojną domową skołatanéj Polski, jako swej zwierzchności, ani obcych gabinetów, ani jako z przodka zmniszonego różnowierca, pocisków rzymskiéj stolicy. Więc z pomocą Cesarza snadno mu było ująć większość ratysbońskiego sejmu i niemieckie dworki przejednać, zwłaszcza gdy Cesarz wyłuszczył korzyści przez kurfirszta zawarowane. Jednakże w samem stronnictwie rakuzkiem, tak zwanem katolickiem widoczna była niechęć (a stronnictwo to mając zakon po sobie było podtenczas silne) ztąd mianowicie, że poddany Rzeszy niemieckiéj, do tego wyznania lutrowego, królem się sam ogłosił. Zakon przeto niemiecki i gabinet pani Maintenon zanieśli najprzód protestacye a Klemens XI, papież, przed całym chrześciańskim światem Fryderykowi tytułu królewskiego zaprzeczył, żaląc się na zebraniu *ad hoc* kardynałów na obelgę przez Cesarza apostolskiego, stolicy apostolskiéj wyrządzoną, niebędąc ani pierwej uprzedzonym ani potem zawiadomionym. Lecz tam gdzie obłuda i chciwość, zamiaru dopiąć pragną, nic świętego nigdy nie było i niema. Leopold śmiał się w duszy z żymań i czczych skarg Papieża, który już był za słaby aby prawo swoje dawania wyłącznie i poświęcania koron, tak ważną rolę w wiekach średnich odgrywające, bądź związkiem państw katolickich, bądź piorunami z Watykanu ciskanymi poprzeć i utrzymać. Krok ten atoli nadętego Fryderyka papież zganił w *breve* osobno wydanem pod dniem 10 kwietnia 1701 r. do zagranicznych dworów, a osobno do Michała Radziejowskiego arcybiskupa gnieźn. prymasa korony polskiej; żądając równocześnie aby mu tytułu królewskiego Polska jako swemu hołdownikowi stanowczo odmówiła. Co postanowił prymas, co uczynił? znikąd pewności niemamy, a może i to kiedy się uda wyjaśnić; lecz na zaletę przodków naszych praw Rzpltej gorliwie strzegących, to się dochowało, że Radziwił (podobno Michał II Karol) krajczy litewski, bawiący wtedy w Paryżu, jeszcze pod 9ym marca imieniem polskiej Korony i W. Ks. Litewskiego zaprotestował przeciw tej uzurpacyi. W skutek papiezkiego zaś wezwania, posłowie z Wdztwa Sandomirskiego (trzymający się partyi króla Stanisława Leszczyńskiego) manifest przeciwko kurfirsztowi a nowo związcemu się królem do akt publicznych wnieśli pod dniem 25go czerwca 1701. Lecz przebiegły Fryderyk wiedział dobrze, że czego pomyśli od razu nie osiągnie, to czas mu i przyszłość same powoli nastręczą, a chcąc tymczasem oburzone na się krokiem tym, Stany koronne ukoić, jeszcze pod dniem 8 czerw. r. pomienionego *rewers* dał *ad archivum* na siebie, jako się i sam i następców swoich zobowiązuje, traktatu welawskiego i potwierdzeń bydgoskich (z d. 16 września i 6go listop. 1657) najuroczyściej dotrzymać, którym to traktatem głównie prawa korony i Rzpltej polskiej do Prus zachodnich czyli królewskich na zawsze zapewnione i zabezpieczone zostały; dodając i to, że lubo godność królewską przybiera, w niczem ta Stanom Rzpltej koronnym i Lit. W. Ks. uwłaczać niemoże i niepowinna. Prócz tego w dniu samym koronacyi swojej w Królewcu z przepychem i wystawą monarchiczną 28 lutego 1701 odbytej zatem jeszcze przed protestacyami, na piśmie własnoręczne wydał zaręczenie, jako ani on, ani jego następcy praw niezaprzeczonych korony polskiej do ziem pruskich nienadweręży i nienadwerężą i tak w nadziei bliskiego otrząśnienia, jeszcze jako król, nie miłe sobie lennictwo uroczyście sam przyznał i potwierdził.

Dalsze ztąd skutki i wypadki już do czasów bliższych nas należą. Polska w ciągłych niepokojach, najeżdżana, bezwładną uczyniona, przez Sasów jej nieprzyjaznych macoszo rządzona, niebyła dość możną praw swych do ziem pruskich, w politycznym jedynie związku z nią zostających, zbrojnie utrzymać. I sama siebie i sąsiedzi podkopywali ją przez pół przeszło wieku, a na gruzach rycerskiej jej wolności a raczej zbyt wolnego rycerstwa, powstały samowładne sąsiady, odtąd w wadze politycznej wszystko stanowiące.

Historyą pruską dociągnął *Baczko* do r. 1740. *Voigt* lubo stronniczo, *odsłonił* w swojej, stosunków Prus dawnych do Polski wiele. Fryderyk II, wielkim przez swoich zwany, w *pamiętnikach brandeburskich* po francuzku (jak wszystko przez niego pisanych) przodka swego zamysły wiernie a nawet satyrycznie opisał, a intrygi jego i drugich w tej mierze, bez ogródki przedstawił. Atoli, cokolwiek Polski i Polaków się tycze — zataił, fałszywie mówiąc, że gabinet warszawski nic na to wyniesienie nie wyrzekł; bo gabinetu w *czasie* bezkrólewia i podwójnego wyboru królów *wśród* wojny domowej właściwie nie było. *Były* stany, był sejm, był prymas z których jedni *po* stronie Sasa a drudzy Leszczyńskiego stali, *ale* dość od posłów, albo jednego posła, a nawet jednego ziomka, jak krajczy litewski, *protestacyi* lub *manifestu* aby czyn nieuznany i nieprzyjęty, za nieważny uważać. — Nakoniec historya *Mansa*, poczynająca się z rokiem 1786 a kończąca roku 1815 tych faktów niedotyka.

Pisałem 1849 roku.

w kościele śpiewającego ludu, ruszyli z procesyą z zamiarem dopełnienia uświęconej pobożnym zwyczajem pielgrzymki. Zaledwie jednak z całą ufnością w Bogu i odwagą w sercu, przestąpili bramę muru opasującego kościół i wyszli na ulicę, spotkali się z nastawionemi na około bagnetami i dzidami, tamującemi zupełnie dalszy pochód. Wówczas zgromadzony około księży lud, rzucił się na kolana z płaczem i jękiem nad niewolą swoją, która już do ostatniego doszła stopnia. Nieprzyjaciel nawet osłupiał i nie jeden szczerą łzę uronił. Nareszcie tak zrozpaczony lud, hamując się i upominając wzajemnie, aby oporem nie wywoływać okropności jakie zaszły już w wielu miejscach kraju, a mianowicie w Warszawie, powstał, obszedł procesyonalnie dwa razy cały kościół dokoła, a po wysłuchaniu pocieszającej mowy kapłana, udał się do wnętrza świątyni, gdzie wszyscy z płaczem zanosili błagalne modły do Pana nad Pany, o miłosierdzie nad Jego zawsze wiernym a nieszczęśliwym narodem, i zarazem o oświecenie i przebaczenie nieprzyjaciołom, którzy dotąd sami nie wiedzą co czynią. Po skończonych modłach dozwolono przynajmniej ludowi rozejść się spokojnie do domów.

Z powodu codzień prawie śpiewanych po różnych kościołach grodu naszego pieśni narodowo-religijnych, aresztowano przed tygodniem kilku młodych ludzi, których po 3ch-dniowym areszcie i podpisaniu deklaracyi, że więcej śpiewać nie będą, wypuszczono na wolność. Dla tego jednak śpiewy te pobożne nie ustają.

Dla każdego rządu mającego uczucie sprawiedliwości, człowiek stojący w obronie niewinności jest pożądanym i zasługuje na jego względy; u nas przeciwnie, taki bywa zwykle prześladowany i karany. Aby przekonać o tem jak piękne zasady mają tu wykonawcy władzy, którzy w własnych urzędnikach zaszczepiają ciągle niemoralność, odwołać się muszę do dawniejszego listu z Piotrkowa zamieszczonego w *Czasie* z dnia 26go września rb. Donosiłem tam o całej sprawie dotyczącej wybicia szyby w powozie, którym jenerał Suchozanet wyjeżdżał za granicę, o fałszywej denuncyacyi i przysiędze Klimowicza, że szybę rzeczoną wybił urzędnik pocztowy Wohlgemuth, o rozkazie uwięzienia tegoż, a następnie zeznaniu 8miu świadków, skutkiem których Wohlgemuth został uniewinionny, a Klimowicz wtrącony do więzienia, gdzie dotąd siedzi. Otóż pierwszą z osób, która w sądzie zrobiła zeznanie i zaprzysięgła, że Wohlgemuth w czasie przejścia pociągu z Suchozanetem znajdował się w biórze pocztowem, a nie na stacyi i szyby tym sposobem wybić nie mógł, był p. Michaëlis, magazynier wojskowy tutejszy. Jenerał Wagner skompromitowany i zawiedziony, że mniemanego winowajcy nie pochwycił i sprężystością pochwalić się nie może, a denuncyant był fałszerzem i krzywoprzysięzcą, za co przez sąd został ukarany, wywarł swój gniew na owym p. Michaëlis, bo w skutek raportu złożonego Namiestnikowi, że Michaëlis jest źle myślącym i pozostać na posadzie swej w Piotrkowie nie powinien, otrzymał też wkrótce bez śledztwa i bez sądu p. Michaëlis rozkaz zdania magazynu i przeniesienia się do Międzyrzyca na niższą daleko stosunkowo posadę. Nie zważano wcale ani na długoletnią nieskazitelną jego służbę wojskową, ani na wstawienia się wysoko położonych a dobrze znających rzeczy osób. Wszystkim i jemu odpowiadano krótko, że jako zostający w służbie rządowej, nie powinien był mięszać się do takiej sprawy i kompromitować jenerała Wagnera. Tak więc p. Michaëlis powodowany jedynie szlachetnemi uczuciami, za świadectwo niewinności, obronienie Wohlgemutha od cytadeli, został zdegradowanym, skrzywdzonym i materyalnie zrujnowanym, bo nie posiadając żadnego majątku nie będzie nawet w stanie dać dzieciom swoim koniecznej edukacyi. Dla tego tak rozpisaliśmy się o p. Michaëlis, ażeby srodze pokrzywdzonemu materyalnie, dać przynajmniej moralne za jego uczciwy czyn wynagrodzenie w wspomnieniu publicznem, a czyn ten wspomniony, da może innym popęd do wytrwania w cnocie.

Mamy wiadomość, że jenerał Wagner opuszcza przecież wkrótce swą teraźniejszą posadę, a przeniesionym zostaje w głąb Rosyi do zapasnych wojsk. W miejsce jego przybędzie ks. Bagration. Nie wiem jeszcze co na tem zyskamy, gdyż jenerała tego nie znamy; w każdym razie, dopóki system samowolności wojskowej i bezprawiów nie będzie usuniętym, nie może znaczna dla nas nastąpić ani zmiana i ulga w ucisku.

Dnia 15go października r. b. odbyło się z całą okazałością w Piotrkowie w kościele farnym nabożeństwo żałobne za duszę nieśmiertelnego naszego wodza ś. p. Tadeusza Kościuszkę, którego wizerunki litograficzne rozdano licznie zgromadzonej w kościele publiczności, na pamiątkę i dla uprzytomnienia rysów tego wielkiego męża.

Jenerał Wagner rozprawiając w obecności naszej o tem nabożeństwie, rzekł: „Dziwię się bardzo, że „Polacy tak uwielbiają Kościuszkę: chociaż on ja„ko człowiek rozumny i przewidujący nie mięszał „się wcale do powstania w 1830 roku." — Zdziwieni tak głęboką znajomością historyi, osłupieliśmy wszyscy; a jenerał spostrzegłszy to dodał: „Ja znam przecie nazwiska wszystkich polskich „jenerałów i wodzów, który się bili z nami, „a Kościuszki wcale nie było." — Na co jeden obecnych ochłonąwszy, rzekł z całą powagą: „Cho„ciażby i chciał tam być panie jenerale! to nie „mógł, bo wtedy od kilkunastu lat już nie żył." Za rzetelność tej rozmowy co do słowa, ręczę.

Berlin 3 listopada.

Odezwą ogłoszoną w *Staatsanzeiger* Król w imieniu swojem i Królowéj dziękuje narodowi za okazane mu podczas uroczystości koronacyjnych tak w Królewcu jak w Berlinie dowody życzliwości i przywiązania. Ziemskie powołanie jego, powiada, otrzymało świętą konsekracyę. Koronacya była narodową uroczystością, odświeżając i wzmacniając nierozerwany węzeł łączący oddawna naród z koroną. Celem wszystkich usiłowań jego jest i będzie umocnienie i powiększenie potęgi, dobra i szczęścia Prus, a w statecznem popieraniu legalnego rozwoju znajduje gwarancyę osiągnięcia tego celu.

Wszystkie przemowy i odezwy królewskie mają to do siebie, że trącają zarazem i o pojęcia czystéj monarchii z prawa boskiego i o pojęcia monarchii konstytucyjnéj. Jest to dowodem, że ostateczna polityczna organizacya Prus nie dobiegła jeszcze do swego kresu. Korona nie może się jeszcze pozbyć wspomnień i tradycyj przeszłości, i nie może znów nie uznawać istniejącego stanu rzeczy. Stąd owa dwulicowość w jéj odezwach. Z jednéj strony ustawiczne powoływanie się na nadziemski początek swéj władzy, w który rzeczywiście nikt nie wierzy w państwie Fryderyka W., w kraju przesiąkłym radykalnemi religijnemi wyobrażeniami; z drugiéj strony takież nieustanne zapewnianie rządzenia wedle konstytucyi, wedle praw całkowicie ziemskiego pochodzenia, które to zapewnianie, dla tego właśnie że się zbyt często powtarza, chybia swego celu, bo odsłania obawę, żeby mogło być uważane za nieszczere i już tem samem daje powód do zastanawiania się i do nieufności.

To też dwa główne stronnictwa polityczne, feodalne i liberalne, jedno i drugie opierając się na słowach królewskich, walczą obecnie z sobą na taki sposób, jakby istnienie poprzysiężonéj przez króla i naród konstytucyi mogło być w najbliższym czasie zakwestyonowaném. Polem téj walki są wybory do Izby poselskiéj. Stronnictwo krzyżowe tak śmiało w niéj występuje, że nietylko interes swój wiąże nierozerwanie z interesem korony, lecz i osobę króla wciąga do walki, głosząc przed wyborcami klasy rzemieślniczéj i ludności wiejskiéj, na których szczególnie nadzieję zwycięstwa swego opiera, że król sam czytał i pochwalił jego program wyborczy, że dzisiejsze liberalne ministeryum krępuje jego wolną wolę, i że król niczego więcéj nie pragnie, jak pozbycia się go przy pierwszéj sposobności, którą tylko rezultat konserwatywnych wyborów dać mu może i powinien. Takie zuchwałe twierdzenia mięszają w niemałym stopniu stronnictwo liberalne, bo klasy wyborców mniéj oświecone nie łatwo dadzą się przekonać, że w twierdzeniach takich niema słowa prawdy, i że niczem więcéj nie są jak manewrem wyborczym. Dosyć z różnych przemów i odezw królewskich zrobić właściwy wybór, aby ludność wiejską i miejską na prowincyi upewnić w przekonaniu, że król rzeczywiście pragnie, aby rezultat wyborów konserwatywny miał charakter.

Stronnictwa liberalne z swéj strony nie są w sposobach swoich skrupulatniejsze. Pokazuje się to mianowicie w wpływie, który wywrzeć usiłują na wybory w Poznańskiem. Otwarcie wzywają ludność niemiecką, aby żadnemu Polakowi ani na wyborcę ani na posła nie dawała głosu. Argumentem zaś téj rady, oprócz już dawniéj podawanego, że żaden Polak nie może być liberalnym, bo dążności swe opiera na przeżytych instytucyach i prerogatywach kościelnych i szlacheckich, jest teraz ten, że wyborca niemiecki dający głos Polakowi dopuściłby się zdrady ojczyzny, bo w dzisiejszych wyborach w Poznańskiem chodzi głównie o okazanie światu, czy kraj ten ma do Prus czy do Polski należeć. Dziękujemy liberalnéj prasie za uznanie, że wskrzeszenie Polski nie jest tylko możebnem, lecz że jest już tak bliskiem. Dziwimy się tylko płytkości jéj politycznego wykształcenia, mianowicie *Nationalzeitung*, która za panią matką pacierz po ministeryalnym organie ten sam argument powtarza, wmawiając w ograniczone, jak snać przypuszcza, głowy niemieckich wyborców poznańskich, że istotnie od ich głosu, i następnie od Izby pruskiéj zależy, czy W. Księstwo Poznańskie do Prus czy do Polski ma należeć?

Wobec tych wewnętrznych ambarasów i walk z powodu wyborów i w obec niepewności ich rezultatu pod względem wyznania politycznego li co do samych stosunków pruskich, zapomniano całkiem o misyi niemieckiéj, którą wedle życzeń Nationalvereinu przyszła Izba poselska pruska spełnić powinna względem wielkiéj ojczyzny. W toczącéj się obecnie agitacyi o Prusiech tylko jest mowa. Program stronnictwa liberalno-postępowego, który radził wybierać takich tylko ludzi, którzyby przedewszystkiem polityczną unią Niemiec mieli na widoku, inne stronnictwa liberalne uznały całkiem za niepraktyczny pod tym względem, czując to bardzo dobrze, że w Prusiech samych zbyt wiele jeszcze jest do czynienia, aby na czysto teoretyczne dążności siły swe godziło się marnować. Stronnictwo postępowe będzie mogło uważać za szczęście, jeżeli takich ludzi wprowadzi do Izby, którzy przynajmniéj konstytucyi pruskiéj z większą nieco energią i z czystszém sumieniem, aniżeli przeszła Izba, w obec rządu bronić będą. Projekta reformy Bundestagu, wychodzące od księcia Koburskiego i od państw pośrednich, w których imieniu minister saski p. Beust miał przybyć w krótkim czasie w celu bliższego porozumienia się z gabinetem pruskim do Berlina, mało też tu na zajętéj wyborami publiczności zrobiły wrażenia. To nie chwila do tego, ani dla prasy ani dla gabinetu.

Dwukrotnie odroczony wyjazd N. Państwa do Wrocławia różnie tu tłómaczą. Nie powtarzam niepewnych pogłosek. Za najwiarogodniejszą uważają tę, że pomiędzy tutejszym a austryackim gabinetem prowadzi się umowa względem widzenia się w Wrocławiu króla Wilhelma z cesarzem Austryackim. Mniemają jednak ludzie dobrze informowani, że te układy skończą się na niczem, i że widzenie się to nie będzie miało miejsca. Niektórzy zaś wnoszą z odjazdu księcia Magenty do Paryża, o którym mówiono, że towarzyszyć będzie królowi do Wrocławia, że przyjazd Cesarza Austryackiego do tego miasta, jest prawdopodobny. (Właśnie *Gaz. Wiedeńska* zaprzeczyła temu. *P. Red. Cz.*).

Uroczystości koronacyjne sprawiły, że śmierć i pogrzeb tak znakomitego i zasłużonego męża, jakim był Savigny, przeszły prawie niepostrzeżone. Ja sam nie uczyniłem nawet wzmianki w przeszłym liście o tym wypadku, o którym w innych okolicznościach dzienniki byłyby się daleko obszerniéj rozpisywały. Savigny był protestantem, synów kazał w religii katolickiéj wychować.

Postępowanie władz rosyjskich w Warszawie pobudza i władze poznańskie do surowszego postępowania przeciwko mniemanym religijno narodowym demonstracyom. Dla zostającego zawsze w służbie dyrektora policyi Baerensprunga nader to miła sposobność do okazania na nowo swojéj gorliwości w przypodobaniu się rządowi rosyjskiemu.

Lwów. JCKApMć postanowieniem z d. 24 października raczył zatwierdzić wybór br. Kazimierza Krasickiego na prezesa, a Felicyana Laskowskiego na wiceprezesa Towarzystwa kredytowego galicyjskiego.

Wiedeń 5 listopada. Dziś jutro zapaść mają stanowcze decyzye względem Węgier. Ogólne zarysy organizacyi, która ma być tylko tymczasową, to jest, aż dopóki kraj niezostanie tak postawiony, iż przeniesie ustawy 26 lutego nad ów stan jaki zaprowadzony być ma, polegają na wojskowo cywilnym zarządzie, zniesieniu wszelkich autonomowych instytucyj, uchyleniu przestępstw politycznych z pod juryzdykcyi sądów cywilnych, a oddaniu ich pod sądy wojskowe, przywróceniu urzędników oddalonych z kraju, słowem na urządzeniu kraju w ten niemal sposób, jaki był od r. 1850 do 1860. Szczegóły mogą być mniej więcéj odmienne, ale duch ten sam. A to wszystko w celu, aby Węgry wysłały do Wiednia deputowanych, aby za ich przybyciem mogła się utworzyć reprezentacya wyobrażająca jedność państwa. O ile szczegóły tej nowéj organizacyi są przytaczane przez dzienniki, powtórzymy je tutaj.

Fmpor. hr. Maurycy Palffy zamianowany będzie namiestnikiem; do boku jego przydzielony będzie radzca Privitzer, który właściwie kierować będzie czynnościami administracyjnemi. Rada namiestnicza przestanie być korporacyą odpowiednią radzie stanu jak jest nią dzisiaj, a stanie się tylko zbiorem urzędników gubernialnych. Dla tego i Tawernik jako jéj naczelnik urzędować nie będzie. Żupani nowo mianowani lub administratorowie komitatów, tam gdzie żupaństwa są dziedziczne, będą wykonawcami nakazów namiestnictwa, a zatem będą tem czem są w innych krajach naczelnicy obwodowi. W miejsce municypiów komitatowych będzie grono urzędników pełnić obowiązki sobie przekazane. *Judex curiae* ma być podobno utrzymanym, gdyż organizacya sądownicza nie ulegnie zmianie, wyjąwszy 1) że najniższe instytucye sądowe spoczywające dawniéj w municypiach, zastąpione będą przez urzędników wyznaczonych od żupanów, 2) że sądy wojskowe sądzić będą wszystkie sprawy tyczące się zbrodni stanu, buntu, naruszenia porządku publicznego. Po miastach żupani mianować będą burmistrzów i urzędników magistratowych, którzy zastąpią czynności zgromadzeń municypalnych i wybierane przez nie organa wykonawcze.

Wszystkie te zmiany mają być obwieszczone w proklamacyi, którą nowy namiestnik przy obejmowaniu władzy wyda do mieszkańców, zastrzegając w niéj tymczasowość tego kroku.

Władza wojskowa będzie odzieloną i zostawać będzie pod zarządem jlnego komendanta hr. Coronini.

Wszystkie te postanowienia otrzymały już podobno zatwierdzenie cesarskie. Przerwa posiedzeń Rady państwa aż do czwartku, spowodowaną jest podobno właśnie tą okolicznością, że przez tę parę dni ministrowie wielce są zatrudnieni ostatecznem wykończeniem projektów urządzających Węgry. *Wanderer* mówi, że w sferach rządowych jest mniemanie, że Sejm węgierski zbierze się w lutym i że wszystko spokojnie i porządnie na nim się odbędzie. „Tymczasem, są słowa tego dziennika, odbywają się nieprzerwanie narady nad chwyceniem się najsurowszych środków przeciw „opieszałym" władzom, a Węgry już w przyszłym tygodniu mają być obdarzone przyjemnościami „negatywnego stanu oblężenia" na pociechę wiedeńskich centralistów."

Presse zamieszcza depeszę telegraficzną z Pesztu z dnia dzisiejszego, która donosi, że kanclerz nadworny hr. Forgach wystosował okólnik prezydyalny do żupanów, w którym przedstawia im niemożność rządzenia dalej wśród dzisiejszych okoliczności; miejsce przeto urzędników komitatowych wybranych muszą zająć mianowani. Kanclerz pyta, czy żupani zechcą mu być w tej reorganizacyi pomocnymi. Deak przyjechał do Pesztu.

Ściąganie podatków z pomocą wojskową rozciągnięte zostało w d. 30 z. m. na miasto Hermanstadt (Sybin). *Siebenb. Bote* użala się na to postępowanie, gdyż w mieście tem nie masz wzbraniających się płacić podatki, ale tylko zaległych kontrybuentów niemogących zapłacić.

— Z artykułu wstępnego *Donau-Ztg* pod napisem: „Chorwacya i Austrya" można wnioskować, jaki skutek osiągnie adres sejmu zagrzebskiego, na który dotychczas odpowiedź jeszcze nienadeszła. Pogłoski długo obiegające o rozwiązaniu tego sejmu podobnie jak się to stało z sejmem węgierskim, opierając się na wielkiem podobieństwie adresów obu tych sejmów, na postawieniu się ich obu na podstawie sankcyi pragmatycznej i dawnych konstytucyj, na unii personalnej z Austryą, a wreszcie na odmówieniu wysłania deputowanych do Rady państwa — pogłoski te, powtarzamy, ucichły od dawna. Poznano, że rząd chce zachować różnicę między Węgrami a Chorwacyą, już dla tego samego, aby w dalszem postępowaniu względem obu tych krajów nie stworzyć między niemi solidarności interesów i celów, które się ostatniemi czasy już w sejmie chorwackim wyraźnie objawiały. *Donau-Ztg* przypomina, że między Węgrami a Chorwacyą ta zachodzi różnica, że kiedy pierwsze podniosły oręż przeciw tronowi, druga stanęła w jego obronie. Ależ to zachowanie się Chorwacyi przed kilkunastu laty nie uratowało konstytucyi krajowej i nie uwolniło Chorwacyi ani od rządów wojskowych jakie na Węgry ściągnięte zostały, ani od dążeń germanizacyjnych. *Donau Ztg* niepamięta o tem, a przypomina tylko przyjaźń pod wspólnemi sztandarami zawartą. Dla tego zdaniem jej, można wiele Chorwatom teraz przebaczyć, ich namiętność, wzburzenie, ich przesadzone żądania, a porozumienie się lubo odwleczone, przyjdzie niechybnie do skutku. *Donau-Ztg* sądzi, że Chorwacya stając w r. 1848 pod bronią przeciw Węgrom, przystąpiła do unii realnej z Austryą, lecz dziś chce o tem zapomnieć, a dowodzi tylko, że Chorwacya pragnie zająć w obec monarchii stanowisko kolonii pod względem swojej odrębności. Otóż usiłuje wykazać, że żądanie to jest niebezpiecznem, a przeto niemożna mu zadosyć uczynić. *Donau-Ztg* nie wierzy, aby ludzie roztropni w Chorwacyi mogli na prawdę myśleć o utworzeniu kiedyś państwa słowiańskiego na południu, a ponieważ temu niewierzy, zatem twierdzi, że Chorwacya przeznaczona żyć pod opieką cesarstwa austryackiego, powinna jedynie poprzestać na autonomii administracyjnej, a jako ciało polityczne stać się cząstką monarchii. Z wywodów więc ministeryalnego organu wnosićby można, że w powyższym duchu zredagowany będzie reskrypt w odpowiedzi na adres sejmu chorwackiego. Artykuł ten niemówi jednak ani słowa o stosunku Dalmacyi, który dotąd nie jest rozstrzygnięty prawnie, lubo został rozstrzygnięty faktycznie wbrew uchwałom sejmu zagrzebskiego. Swiadkiem tego posłowie dalmaccy w Radzie państwa w Wiedniu.

— *Gazeta wiedeńska* pisze: Według doniesień telegraficznych, JCW. Cesarzewicz Rudolf i Arcyksiężniczka Gizella przybyli w pożądanem zdrowiu 4go o godzinie 6 m. 41 wieczór do miasta Gorycyi, które z tego powodu było uroczyście oświetlonem i dziś 5go rano o godzinie 7 m. 48 odjechali do Wenecyi. Lekarzem N. Pani i dzieci ich ma być Dr Franciszek Mayr, który udaje się do Wenecyi. Był on dyrektorem szpitala dziecinnego ś. Anny. Na tej swojej nowej posadzie pobierać będzie 5000 złr. jak twierdzą niektóre dzienniki.

— Ważniejsze zmiany w armii zaszły: Jenerał jazdy książe Fryderyk Liechtenstein, uwolniony z godności właściciela 3go pułku ułanów Arcyks. Karola, zamianowany właścicielem 1go pułku ochotniczego huzarskiego Jazygów i Kumanów, który odtąd obok swej nazwy będzie także nosił imie właściciela; Fmpor. hr. Ludwik Folliot de Crenneville, zamianowany drugim właścicielem 3go pułku huzarów księcia Karola Bawarskiego; Fmpor. hr. Maurycy Palffy ab Erdöd, mianowany właścicielem 2go ochotniczego pułku huzarów; Fmpor. bar. Wincenty Minutillo, zamianowany właścicielem 3go pułku ułanów Arcyks. Karola; pułkownik Jan Żupanczyc de Haberkorn, z byłego korpusu adjutantów, zamianowany dowódzcą 20go pułku piechoty królewicza Fryderyka Wilhelma Pruskiego.

— Margr. Moustier jutro lub pojutrze wyjeżdża stąd na posadę swoją do Konstantynopola.

Królestwo Polskie.

W *Dzienniku Powszechnym* z 4go t. m. w części nieurzędowej ogłoszono urzędowo napisany opis wypadków zaszłych w Warszawie 15go października i w nocy z 15go na 16ty października. Sa-

---

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.

O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.

Rok 1813.

VI.

Książe Eustachy Sanguszko. — Tkliwy list księżny Klementyny Sanguszkowej. — Hr. Rzyszczewski. — Hr. Aleksander Potocki. — Potwarze rosyjskie co do życzliwości Napoleona względem Polski.

Postępek obu ministrów Księstwa Warszawskiego, niedoszedł prawie do wiadomości publicznej w ciągu miesiąca marca, gdy przeciwnie, nielitościwie ganiono inny krok mniej godny nagany. Książe Eustachy Sanguszko, jeden z wielkich panów wołyńskich, jak tylko rozpoczęła się kampania, ofiarował swoje usługi, dla wywalczenia niepodległości ojczyzny. Był on jednym z tych co się ciągle znajdowali w głównej kwaterze cesarskiej. Wróciwszy zaś do Warszawy, właśnie w tenczas kiedy nakazane było pospolite ruszenie (niestety za późno!) otrzymał nominacyę na wice-regimentarza; wielkim regimentarzem był bowiem książe Poniatowski. Ku końcowi lutego, książe Sanguszko podał się do dymisyi, dając za powód, że gdy zwołanie pospolitego ruszenia odbywa się w sposób niedostateczny, przeto on nieżyczy sobie nosić czczego tytułu. Podanie jego datowane było z Tarnowa, gdzie jako w dobrach swoich na teraz przebywał. Rada konfederacyi jeneralnej, nieprzyjęła téj dymisyi, i odpowiedziała księciu, że w chwili tak trudnej w jakiej się znajduje ojczyzna, jedna tylko niemoc fizyczna, mogłaby usprawiedliwić usunięcie się od téj funkcyi. Gdy zaś książe Sanguszko był pierwszym z Polaków, co postępowanie swoje okrył pozorami zbiegostwa, więc też opinia publiczna surowo się z nim obeszła. Nikt nieśmiał ująć się za nim; nawet siostra jego, hrabina Mokronowska, niechciała go bronić. Dowiedzieliśmy się niebawem, że książe Czartoryski zanim opuścił Galicyę, przejeżdżał przez Tarnów, i że to skutkiem widzenia się z nim, powziął myśl książe Sanguszko korzystać z udzielonej przez Cara amnestyi. Żałowałem bardzo, chociaż niepotępiałem tego przyjacielskiego kroku księcia Czartoryskiego. Krok ten był bardzo prosty, a nawet uczciwy ze względu na dwojaką pozycyę zajmowaną przez niego. Korzystał on tylko z niej, aby nieść pomoc niektórym nieszczęśliwym spółziomkom.

Chociaż więc niewypadało mi robić się obrońcą księcia Sanguszki, wolałem go żałować, niż bezwzględnie potępiać, będąc w duchu przekonanym, ile musiał na tem cierpieć, gdy mu przyszło odstępywać sprawy, której był szczerym przyjacielem. Wiedząc zapewne o wszystkich szczegółach znoszenia się dwóch ministrów z Cesarzem Aleksandrem, myślał w duchu, że niepopełni zbrodni, jeżeli on, wołyniania, poddany rosyjski i posiadający wielkie dobra, tak swoje jak swej rodziny w kraju zabranym, złoży obowiązek przyjęty na siebie dobrowolnie, w chwilach gorączkowego zapału, dziś bezużytecznego. Z resztą jeżeli był z liczby tych Polaków, co stanęli przy Francyi zamierzającej odbudowanie Polski, to jako obywatel Wołynia, miał prawo myśleć o obowiązkach rodziny, kiedy sprawa tego odbudowania na teraz przepadła. Wyżej już napomknąłem, jak Wołynianie widząc wczasie wojny same tylko niemieckie wojska w swej prowincyi, niemieli wielkiej nadziei, aby dla nich chciano coś zrobić. Oprócz tego trzeba jeszcze odróżnić to usunięcie się księcia Sanguszki dokonane w ostatnim terminie amnestyi, od postępowania tylu innych obywateli, co jeszcze w Wilnie zbiegli z naszych szeregów.

Lubo wszystkie okoliczności przemawiały za uniewinnieniem Sanguszki, jednakże długi stawił on opór konieczności domowej powołującej go do powrotu. Nakoniec w ostatniej chwili, widział się w obowiązku zdać sprawę ze swego postępowania Napoleonowi. Małżonka jego księżna Klementyna na d. 3 marca przysłała mi list mężowski do księcia Bassano, a oprócz tego sama napisała do mnie. Wyrazy jéj zachowuję dotąd jako drogą pamiątkę patryotyzmu Polek.

List ten następującej treści, niemoże być obojętnym ustępem w toku tych wspomnień:

Z Tarnowa d. 28 lutego 1813 r.

„Okazywałeś mi WMość panie Baronie tyle udziału, tyle nawet przyjaźni podczas naszego pobytu w Warszawie, że nabrałam odwagi udać się wprost do niego. Ośmielę się nawet mówić z nim bez ogródki, o moich cierpieniach, mających źródło w nieszczęśliwem męża mego położeniu. Kochając ojczyznę, szukał on wszelkich sposobów służenia jéj. Wiadomo ci panie Baronie, w jakiéj to chwili przyjął był urząd wiceregimentarza, z narażeniem bytu całéj swéj rodziny. To prawda, że wtedy jeszcze niebyło téj *nieszczęśliwéj* amnestyi; a dopiero od dwóch tygodni jak niezbędne interesa sprowadziły go do tych dóbr, gdzie zastał starych przyjaciół umyślnie przybyłych, aby go przekonać na jakie straty się naraża. Powiedziano mu że jeżeli niewróci, to już oświadczył gubernator wołyński że mu skonfiskuje dnia 24go o północy, tak jego własne dobra, jak moje, i sióstr moich, których jest opiekunem. Takie to istoty, złożywszy los swój z świętą ufnością w jego ręku, mają być przezeń przywiedzione do nędzy. Mąż mój wszystko co ma w jednym dniu utraci, albowiem majątek który jest położony w Galicyi, pójdzie na jego teściową i bratowe. Przypominasz sobie panie Baronie dzieci moje, i tę najżywszą miłość rodzicielską jaką je otaczamy. Czy podobna odważyć się na krok, mający je pozbawić kawałka chleba i widzieć je w tym stanie upodlenia jaki za sobą zupełne ubóstwo pociąga? Zapewniano go jeszcze, że gdy to pospolite ruszenie nieudało się, więc i obowiązki jego są żadne. Zdecydował się więc powrócić; nie tyle przekonany ile pociągnięty przez osoby perswadujące. Aczkolwiek dusza jego bolała i wybór między jednem a drugiem był okropny, jednakowoż miłość rodziny przemogła nad ambicyą, nad miłością własną, nad przyjemnością i dobrem osobistem, bo jakież rozkosze czekają go w Rosyi? Ruina dóbr, prześladowania, a może wygnanie na Sybir gdzie zginie z żoną i dziećmi. Te następstwa czekają nas, jeżeliby Opatrzność dała tryumf naszemu orężowi. *Mimo tego serce moje nieprzestanie Ją gorąco błagać o pomyślność dobréj sprawy.*

„Odkąd mąż mój powziął smutne postanowienie wrócić na Wołyń natychmiast napisał do księcia Bassano, i posłał list sztafetą, który był nam zwrócony. Upraszam tedy pana Barona, żebyś od siebie raczył przesłać ten list, chociaż dawniejszéj daty. Jeżeliby przekonanie pozwoliło panu Baronowi dołożyć kilka wyrazów pochwalnych, o jakże byłabym szczęśliwą! Nieśmiem o to prosić, zapewniam tylko, że serce moje w ucisku jaki ponosi, nie może się obejść bez pocieszenia itd."

Ks. Klementyna Sanguszkowa.

Epoka w której dokonywam życia pogrąża się w samolubstwie. Pewien jestem że niejeden z czytających te pamiętniki, gotów pomówić tę piękną duszę niewiasty o przesadzony smutek patryotyczny, a księcia Sanguszkę, nazwać śmiesznym że mógł się wahać kiedy szło o uratowanie majątku, a nawet że byt swój narażał dla takiéj sprawy. To pierwszeństwo oddawane dzisiaj interesom materyalnym, uważam za symptom moralnego upadku zasępiający dni mych ostatek. Jednakowoż ufam że zawsze znajdą się charaktery większego hartu i szlachetności, dla których ojczyzna i sława nie będą czczym wyrazem. Takich zapewne wzruszą słowa powyższego listu tchnące walką między miłością ojczyzny, a miłością macierzyńską. Na ten hołd jaki tu składam księżnie Sanguszkowéj zasłużyły i inne polskie niewiasty okazujące te same uczucia. Nawet siostry księcia Adama Czartoryskiego: księżna Wirtemberska i Ordynatowa Zamojska, aczkolwiek umiały ocenić powody odmiennego postępowania swego brata, żałowały jednak że nie był z nami, i przewidywały bezowocność jego usiłowań. Niewiasty w polityce idą najczęściéj za sercem; a chociaż przewodnik ten nie zawsze bywa trafny, to niemniéj bywa zaszczytnym.

Około tego czasu inny Wołynianin hr. Rzyszczewski, pułkownik 12go pułku jazdy Księstwa, podał się również do dymisyi. Opinia okazała się dlań względniejszą niż dla księcia Sanguszki. Wiedziano o porwaniu jego matki i wywiezieniu w głąb Rosyi. Miłość synowska znalazła wymówkę jakiéj nie mogła znaleść miłość rodzicielska. Od téj chwili wielu wychodźców towarzyszących nam, a zwłaszcza tych co nie mieli urzędów wojskowych lub cywilnych, postanowiło wrócić do domu dla uniknienia konfiskaty dóbr już zasekwestrowanych. Drugi termin amnestyi kończył się z pierwszym kwietnia. Prawie wszyscy uwiadomili mię o przymuszonym powrocie, usiłując oddalić od siebie wszelkie podejrzenie o zbiegostwo. Jako człowiek nie mogłem ich potępiać; jako poseł francuski obwiniałem razem z nimi niesprawiedliwość losu i twardą konieczność położenia. Jeden z członków komisyi litewskiéj hr. Aleksander Potocki, zatrzymawszy się z powodu prywatnych interesów w Galicyi, przybył umyślnie do Krakowa, aby się z nami połączyć. Wdzięczni mu byliśmy za ten dowód stałości, w chwilach, kiedy się przerzedzały nasze szeregi.

Nasi nieprzyjaciele niczego niezaniedbywali, aby nas rozbić. Szczególniéj siali oni podejrzenia przeciw dobrym chęciom Napoleona dla Polski. Pokazano mi kilka listów od różnych pań, u których mieszkał cesarz Aleksander udając się do Kalisza. Pisały one, że chcąc je wyleczyć z ich przywiązania do Francyi, powiadał im, że Napoleon po dwa razy proponował mu już układy niekorzystne dla Polski, a nawet jedna propozycya *była na piśmie*. Jeżeli w tem co było prawdy, to niezawodnie zachodziła pomyłka daty. Najpewniéj odnosiły się te słowa do prawdziwego faktu, z którego wyciągnięto fałszywy wniosek. W styczniu 1811 r. książę Wicencyi podpisał traktat wykluczający przywrócenie Polski; lecz traktat ten potwierdzony przez Aleksandra, nie był wpierw potwierdzonym przez Napoleona, dopóki niezmieniono jego redakcyi. On bowiem zobowiązywał się ani pośrednio ani bezpośrednio nie przyczyniać się do przywrócenia Polski. Gdy zmiana tego artykułu zrobiona po ratyfikacyi Aleksandra, obraziła jego miłość własną, traktat uznany był za nieistniejący. Zapewne do téj okoliczności zmierzała rozmowa Imperatora z niektóremi paniami, chociaż z niéj nie można było robić prawdziwego zarzutu Napoleonowi. Nie szło bowiem o to, żeby poświęcić rzecz istniejącą, lecz tylko, żeby się niekarmić nadziejami. Na rok przed teraźniejszą wojną, właśnie wtedy gdym miał pożegnalne posłuchanie przed wyjazdem na misyę do Warszawy, rozmawiał ze mną cesarz w téj myśli, i jak dawniéj już nadmieniłem w przytomności pana C..... ażeby te słowa jego mogły dojść do Petersburga. Ja sam musiałem w tym sęsie mówić w ciągu pierwszego poselstwa. Jeżeliby utrzymanie pokoju w Europie dało się osięgnąć tym kosztem, ma się rozumieć nie kosztem Księstwa Warszawskiego, lecz kosztem polskich nadziei pragnących przywrócenia ich ojczyzny w pełnych granicach, tedy nie byłoby rzeczywistéj przyczyny skarżyć się na Napoleona. Owóż Rosyanie starali się ten fakt przekręcać, a dając mu świeżą datę, usiłowali wmówić w Polaków, że Napoleon upadając pod klęskami ostatniéj kampanii, ofiarował pozbyć się Polski byle pokój okupić. Ze to był fałsz dowodzi ten szczegół: Napoleon upoważniając Austryę do wywiedzenia się o warunkach na jakich mogłaby Rosya i Anglia przystąpić do negocyacyi, oświadczył kategorycznie, że nie chce poświęcić ani piędzi ziemi Księstwa Warszawskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mi sprawcy przerażeni strasznemi gwałtami jakie popełnili, milczeli i wypierali się udziału w tych bezprawiach zwalając winę jedni na drugich, a nawet w przerażeniu tem jenerał Gerstenzweig usiłował się zabić, a jenerał Lambert porzucił rząd i wyjechał nagle za granicę; dopiero po dniach dwudziestu, gdy oprzytomnieli, piszą i ogłaszają w obec 150,000 ludzi, którzy byli świadkami gwałtów, sprawozdanie, w którem nie mogąc mimo swej śmiałości wszystkiemu zaprzeczyć, usiłują uniewinnić jednę a zakryć drugą część bezprawi, wręcz przeciw najoczywistszym czynom, urzędowym aktom i tysiącom świadków lub ofiar, na których te gwałty popełnione były.

Zbijać kolejno to sprawozdanie i fałsze wywrócone już udowodnionemi czynami i aktami, byłoby zbyteczną rzeczą, a nadto potrzebaby tu Herkulesa, który wyprzątnął stajnię Augijasza. Przytoczymy tylko czytelnikom naszym kilka ustępów, aby dać przykład jak to sprawozdanie pisane, kładąc obok nich parę urzędowych raportów i świadectw o tychże samych wypadkach.

„Szarżę jazdy na wychodzących z kościołów w dniu 15 paźd. o której nawet depesza urzędowa wspomniała, batożenie i kłucie lancami i bicie wszystkich bez wyjątku przechodniów na ulicach w dniu 15 czego krwawe dowody mają na sobie nietylko sta mieszkańców Warszawy, lecz wiele znakomitych cudzoziemców a nawet dygnitarzy rosyjskich; rozpuszczenie po ulicach dziczy kozackiej i pozwolenie jej na wszelkie gwałty, — wszystkie te bezprawia takim grzecznem frazesem opisuje sprawozdanie: „Grupy ludzi zbierające się „w pobliżu otoczonych kościołów rozpędzono; po„dobnież postępowano na wszystkich ulicach i „placach“.

Raport nie zaprzecza, że jedyną zbrodnią było zebranie się w kościołach na modlitwy i śpiewanie w nich pieśni pobożno narodowych; nie zaprzecza, że posłano wojsko dla otoczenia wszystkich kościołów, lecz że z wielu świątyń wyszła publiczność przed nadejściem wojska, a z kościoła śgo Krzyża skończywszy pieśni, wyszła wyjściem nieznanem wojsku; ale zaraz mówiąc o tym kościele przemilcza, że sapery wyrąbali drzwi boczne, a żołnierze pochwyciwszy trzech księży weszli do kościoła, o czem świadczą zarządcy tegóż kościoła ks. Dmuchowski i Dorobis w urzędowym raporcie ogłoszonym we wszystkich dziennikach zagranicznych.

Dalej sprawozdanie nie mogąc, mimo całej swej bezczelności, zaprzeć, iż wojsko obległszy modlących się w kościołach Katedralnym i Bernadyńskim, w których według sprawozdania było zamkniętych 4,000 osób, wdarło się w nocy do wnętrza tych kościołów, a przeto nie sięgając tak daleko w fałszu jak niektóre dzienniki niemieckie które twierdziły, że żaden żołnierz nie wszedł do kościołów, — usiłuje jednak gwałt ten ubrać w jak najniewinniejszą sukienkę, nieszczędząc fałszów sprzecznych nietylko z faktami których doświadczało mnóstwo ludzi, z urzędowemi raportami złożonemi przez księży Biernackiego i Kolczyńskiego, z odezwami księdza Administratora i prałatów, lecz nawet z samą loicznością.

O wdarciu się wojska do kościoła Bernardyńskiego, tak pisze sprawozdanie rosyjskie wspomniawszy, iż zgromadzeni tam, wychodzić niechcieli: „Wtedy wprowadzono pod dowództwem wzmian„kowanego oficera, bez broni i czapek trzydziestu „żołnierzy, którzy się przeżegnali przestępując próg „kościoła. Tłumnie zebrani około wchodu wewnątrz „świątyni, uzbroiwszy się w stołki, ławki itd. ude„rzyli na żołnierzy. Żołnierze ustąpili, lecz w téj „saméj chwili oficer energicznem wystąpieniem po„wstrzymał ich, a z drugiéj strony wskazał opie„rającym się w kościele, całą niestósowność ich „*napadu na bezbronnych żołnierzy*.“ (To już podobne do bajki o wilku i owcy, która mu wodę mąciła: więc to nie żołnierze, którzy oblegali publiczność modlącą się w tém kościele przez dwanaście godzin, a następnie po północy wdarli się wewnątrz świątyni, bili, kolbowali i wywlekali z kościoła, obdzierali wiele osób, zabrali kosztowności z zakrystyi, a nawet zabrali lichtarze z ołtarza,— ale publiczność modląca się w kościele wykonała napad na bezbronnych żołnierzy! — teraz wiemy już całą prawdę). „Poczém czynny opór u„stał — brzmi daléj sprawozdanie rosyjskie — ale „pomimo to dobrowolnie wychodziło bardzo nie „wielu, i prawie wszystkich *za ręce* pojedynczo *wyprowadzono* z kościoła.“ (Grzeczne wyrażenie na wywlekanie z Domu bożego). „W miarę zebrania „większéj liczby aresztowanych, łączono ich w par„tyę około stu ludzi każda, i pod strażą odprowa„dzano, początkowo do Zamku a ztamtąd daléj do „Aleksandryjskiéj cytadeli.“ (I to wszystko wykonało owych trzydziestu bezbronnych żołnierzy). Daléj toż sprawozdanie rosyjskie pisze:

„Do obu kościołów (Bernardyńskiego i Katedral„nego) niebawem przyzwano miejcowych księży, „którzy obejrzawszy wnętrza świątyń, poświadczyli „że wojsko nic w nich nie naruszyło i nie zepsuło. „Dla wejścia do kościołów żadnego gwałtu nie „użyto.“

Przeczytawszy z krwią zimną powyższe twierdzenie opisu rosyjskiego, nie przytaczając już na ich zbicie tysiącznych znanych czytelnikom naszym faktów, lub odezw ks. administratora archidyecezyi, posłuchajmy owych świadectw księży miejscowych, którzy wnętrze świątyni w czasie i po gwałcie oglądali, świadectw do których z taką śmiałością odwołuje się opis rosyjski w *Dzienniku Powszechnym* zamieszczony. Swiadectwami temi są raporty urzędowe księży zarządzających kościołami i obecnych gwałtom, raporty złożone konsystorzowi archidyecezyi zaraz 16 października, a ogłoszone we wszystkich dziennikach zagranicznych, a nawet w *Constitutionnelu* z 31go z. m. Swiadectwo i raport ks. Kolczyńskiego o gwałcie popełnionym przez wojsko w kościele Bernardynów brzmi jak następuje:

„Zaledwo pieśń była zaczętą, gdy oddział wojska otoczył kościół, zamknął wszystkie wejścia, wdarł się do ogrodu klasztornego wybijając drzwi. W jednéj chwili Dom Boży zmieniony został w obóz, w koszary. Zająwszy wyjście na ogród, które nigdy nie jest otwierane dla publiczności, wojsko rzuciło się do rabunku. Przez otoczenie wojskiem kościoła ze wszystkich stron, lud w nim został zatrzymany; około zaś północy zaszły następujące fakta: Najprzód żołnierze dopuszczali się na osobach aresztowanych wszelkich gwałtów bijąc *kolbami*, pięściami nawet we wnątrz kościoła. Następnie z zuchwałością bezprzykładną żołnierze wywrócili obrazy na ołtarzu św. Władysława i zabrali lichtarze kościelne. Nakoniec chociaż z żołnierzami byli oficerowie, żołnierze z wszelką swobodą rabowali klasztór *odbijając* zamki do cel i zabierając przedmiota jakie się tam znajdowały. Nadto wdarli się do zakrystyi, zkąd *zabrali zegarki* i klejnoty złożone tam w depozycie, uwięzili dwóch zakonników dopuszczając się najgrubszych zniewag na duchowych czuwających przy Najśw. Sakramencie. Warszawa 16 października 1861 r. (Podpisano) ksiądz *Kolczyński*, wikaryusz zakonu OO. Bernardynów.“

W obec takiego urzędowego raportu, podpisanego przez księdza, który chociaż mieszka w Warszawie, nie wachał się zaświadczyć prawdy, sprawozdanie rosyjskie w *Dzienniku Powszechnym* śmie odwołać do świadectw księży miejscowych. Otóż przytoczyliśmy to świadectwo.

Gwałt spełniony przez wojsko rosyjskie w kościele katedralnym, znany dokładnie czytelnikom naszym, tylokrotnie poświadczany przez naocznych świadków, krajowców i cudzoziemców, opisany w odezwach Administratora archidyecezyi, sprawozdanie rosyjskie, nie mogąc wprost go zaprzeć, usiłuje w części zakryć zaprzeczeniem faktów dowiedzionych i poświadczonych. Ten ustęp sprawozdania rosyjskiego brzmi:

„W kościele katedralnym, podobnie jak w Ber„nardyńskim, wielokrotnie wzywano obecnych do „dobrowolnego wyjścia, a nakoniec wprowadzono „do kościoła sześciu ludzi, z liczby aresztowanych „u Bernardynów i oswobodzonych pod warunkiem, „aby namawiali do posłuszeństwa opierających się „w ktedralnym kościele, ale i ten ostatni środek „nie skutkował. Wtedy około godziny 3éj po pół„nocy, wprowadzono do kościoła 20stu żołnierzy „z karabinami, bez czapek, pod dowództwem ofi„cera. Żołnierzom stanowczo, bez względu na ża„dne okoliczności, zakazano użycia broni i dozwo„lono tylko, w ostatecznym razie, *grozić kolbami*. „Poczem, zaczęto pojedynczo wyprowadzać męż„czyzn z kościoła. Już wyprowadzono znaczną „liczbę osób, kiedy w kościele pokazał się ksiądz „w komży z krzyżem w ręku, który do pozosta„łych jeszcze w kościele uczynił wezwanie, aby „nie wychodzili; księdza wzięto za ręce i bez ża„dnego zresztą gwałtu poprowadzono z kościoła „do zamku, poczem pozostali dotąd w kościele, „sami dobrowolnie wyszli i wszyscy w ogóle od„prowadzeni zostali do cytadeli. — Wszystkich are„sztowanych w obu kościołach, naliczono w cy„tadeli 1678.“

Teraz posłuchajmy znów świadectwa księdza miejscowego to jest raportu złożonego przez wikaryusza kościoła Katedralnego, księdza Antoniego Biernackiego, konsystorzowi arhidyecezyi:

„Siła zbrojna otoczyła kościół nie wypuszczając nikogo z wyjątkiem kobiet i dzieci. To oblężenie kościoła i modlącego się ludu trwało do północy; następnie wojsko z bronią wdarło się do Domu Bożego i trzymało tam lud aż do 3ciej godziny, poczem zaczęto aresztować męszczyzn gromadami i wyciągać ich z kościoła uprowadzając do cytadeli. Niepodobna mi opisać wszystkich tam nadużyć przytem popełnionych, wszystkich aktów profanacyi jakich się dopuszczano w Domu Bożym... Donosząc o tem niesłychanem bezprawiu i profanacyi naszego kościoła, oczekuję decyzyi konsystarza, abym wiedział co mam przedsięwziąść. Dodać winienem że między uwięzionymi uprowadzonymi z kościoła jest ksiądz Pyzalski, który z krzyżem w reku w komży wyszedł, ażeby żołnierzy opamiętać.“

Przypominamy także słowa odezwy ks. Administratora do Dyrektora komisyi Oświecenia i Wyznań; „Kościoły ze wszystkiem ludem w nim się znajdującym otoczone wojskiem, zamknięte zostały, w nocy zaś dwa pierwsze (Katedralny i Bernardynów) przez wojsko gwałtownie otoczone a lud wszystek wśród nielitościwego się z nim obejścia uprowadzony.“ Przypomnijmy nakoniec następujące słowa innej odezwy tegóż księdza Administratora do Namiestnika Królestwa, brzmiące:

„Postawiony na czele Duchowieństwa Archidyecezyi, mam obowiązek przedłożyć Waszej Excelencyi: że gwałt wyrządzony wspomnionym Kościołom w czasie śpiewania po Mszy ś. pieśni religijnej aprobowanej; przez otoczenie ich wojskiem, zatrzymanie w nich przez dzień i noc bez pokarmu ludności męzkiej blizko dwutysięcznej, następnie wdarcie się do tychże wśród nocy, przez wyłamanie kraty, wyrąbanie bramy, żołnierzy z bronią, z nakrytemi głowami, bicie kolbami, i potrącanie pięściami osób wzbraniających się wyjść z obawy niezasłużonego aresztu; są czynami których żadnemu regularnemu żołnierzowi, tem bardziej w rządzie zaręczającym szczególną opiekę Religii katolickiej i to pod czas najzupełniejszego pokoju dopuszczać się nie godzi, są czynami które raczej do wieku Attylów, niżeli do naszego należą.“

Przytoczyliśmy ustępy z raportów księży i słowa z odezw księdza Administratora, aby czytelnicy sami lepiej pojąć mogli śmiałość z jaką sprawozdanie ogłoszone w dziennikach warszawskich, prawdę zatrzeć usiłuje. Lecz śmielej nawet w tym względzie postąpiono: wiadomo bowiem, że komisyę z duchownych złożoną, a za upoważnieniem władzy przez księdza Administratora wyznaczoną dla wyśledzenia gwałtów w kościele popełnionych, aresztowała po większej części władza wojskowa. Po takim fakcie może pisać co jéj się podoba.

Mołdo-Wołoszczyzna.

W dniu 27 paźdz. odbył się w Jassach ważny akt popierający zupełne zjednoczenie obu Księstw, gdyż w dniu tym deputacya komisyi centralnéj wręczyła księciu Couzie adres, w którym to ciało polityczne wyraziło swą jednomyślną zgodę z postanowieniem zawotowanem w obu Izbach, mołdawskiéj i wołoskiéj, względem połączenia obu tych Izb, aby wspólnie naradzać się nad kwestyą włościańską, a zarazem swe życzenie względem stanowczego i zupełnego zjednoczenia obu Księstw. Przypomnieć tu winniśmy, iż według konstytucyi nadanéj Księstwom, komisya centralna składa się z członków wybranych z łona Izb mołdawskiéj i wołoskiéj, a ma obradować względem spraw tyczących się zarówno obu Księstw. Podamy tu z *Monitora urzędowego* mołdawskiego opis tego aktu uroczystego, oraz przemowę prezesa komisyi centralnéj i odpowiedź ks. Couzy.

„Uroczystość narodowa odbyła się wczoraj w pałacu Jego Wysokości księcia panującego w Księstwach Zjednoczonych. Wszystkie władze cywilne i wojskowe były zaproszone na tę uroczystość przyjęcia deputacyi wyprawionéj przez komisyę centralną, dla wręczenia księciu adresu, w którym to ciało polityczne wyraża swą jednomyślną zgodę z wotami obu Izb. W południe Jego Wysokość Książę w towarzystwie J. Eksc. księcia Moruz, prezesa rady ministrów i ministrów wszedł do sali. J. Eksc: jenerał Golesco, prezes komisyi centralnéj wraz z swymi kolegami pp. L. Steege, Dascalesco i Lapati odczytał adres następujący:

„„J. Ks. Wysokość Książę! Komisya centralna powołana wezwaniem N. 216 Waszéj Ks. Wysokości, aby się zajęła zbadaniem wotów wydanych przez obie Izby mołdawską i wołoską, z powodu projektu do ustawy wiejskiéj, wzięła te wota pod ścisłą rozwagę. Komisya szczęśliwą jest widząc w wotach tych wyraz życzeń głęboko wyrytych w sercu pokoleń rumuńskich, życzeń wzmocnienia swéj narodowości, objawionych tylokrotnie przez ciała prawodawcze, a które to życzenia zaczęli Rumunowie rzeczywistnić przez podwójny wybór Waszéj Ks. Mości.

„„Komisya Centralna uznaje, iż jest koniecznością nieuchronną aby urzeczywistnić stanowczo jednomyślne życzenia narodu; gdyż bez zjednoczenia, nigdy Rumunia nie będzie mogła dojść do pomyślnych rezultatów przyrzeczonych przez konwencyę (paryską), ani osiągnąć celu który natchnął Rumunii wota 5 i 24 stycznia.

„„Komisya Centralna, organ unii Księstw bratnich, potwierdza wszystko co dąży do spełnienia tej unii; pełna wiary w swe posłannictwo jak w swą religię polityczną; loiczna w swych postanowieniach kilkakrotnie odnawianych, dzisiaj jeszcze łączy się z postanowieniem przez obie Izby wypowiedzianem, przybywa wyrazić swą niecierpliwość z jaką pragnie widzieć jak najprędsze urzeczywistnienie życzeń kraju.

„„To jednomyślne wotum Komisya Centralna przedstawia z głębokim uszanowaniem W. Ks. Wysokości. Oby Bóg przedłużał życie i błogosławił czynom W. Ks. Wysokości!““

„Odczytawszy ten adres, prezes Komisyi Golesco wyraził w kilku żywych słowach jak się czuje szczęśliwym, iż w tej ważnej okoliczności jest tłumaczem uczuć Komisyi Centralnej i całego kraju. Następnie odpowiedział J. W. Książe panujący co następuje:

„„Z żywem zadowolnieniem przyjmuję wyraz życzeń objawionych przez Komisyę Centralną na korzyść zjednoczenia Księstw. Objawa ta rozprószy wątpliwości jakieby jeszcze istnieć mógły, co się tyczy uczucia wspólnego wszystkim Rumunom w Księstwach. Zjednoczenie stało się polityczną wiarą kraju. Od chwili mego wstąpienia na tron było ono przedmiotem moich nieustannych starań; a wiecie panowie, że wysoki dwór zwierzchniczy, jak również wielkie mocarstwa gwarantujące które mają dla nas szlachetne współczucie, zajmują się obecnie wykonaniem tego życzenia, które jedynie może zabezpieczyć przyszłość Księstw.““

„Podczas tego przyjęcia w pałacu — pisze dalej *Monitor* mołdawski — muzyka wojskowa odgrywała symfonie narodowe, a wielki tłum ludu zgromadził się przed pałacem. Naród rumuński przyjmie z wdzięcznością ten nowy dowód wytrwałej staranności, z jaką J. K. W. Książe Aleksander Jan I. usiłuje wzmocnić budowę narodowości rumuńskiej.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 listopada. Poczta lwowska skutkiem przedłużenia kolei żelaznéj do Lwowa, przyszła już dziś o kilka godzin wcześniéj. Dotychczas jednak nie widzieliśmy ogłoszenia przepisującego ruch pociągów między Lwowem i Krakowem, tudzież taryfy jazdy, jakkolwiek powinno to było uprzedzić otwarcie kolei.

— Fmpor. hr. Mensdorf Pouilly jlny gubernator wojenny i cywilny Galicyi wyjechał dziś do Wiednia.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego oświadczenia:

„Dnia 29 września w dzień św. Michała patrona kraju, odprawiał podpisany Nabożeństwo uroczyste, na które kilkadziesiąt młodzieży przybyło z Krakowa i odśpiewali podczas Sumy parę pieśni nabożnych przyzwoicie i pobożnie. Otóż dowiaduję się w tych dniach, że się rozeszła pogłoska po Krakowie fałszywa, jakobym ja miał skarżyć na urzędy, że nie ma porządku..... Otóż niniejszem pod honorem kapłana zaręczam, żem do żadnych urzędów ze skargą nie chodził, żem żadnej przeszkody podczas Nabożeństwa nie doznał, anim się także śpiewem nie przestraszył, bo nie było czego się przestraszyć. Wezwany do urzędu Policyi dla dania opinii o tym wypadku, która uważała ten śpiew w kościele jako przeszkodę w Nabożeństwie, oświadczył podpisany wyraźnie i dziś oświadcza, iż w tem wspomnionem zdarzeniu żadnéj przeszkody w Nabożeństwie nie było.

X. Jan Komperda, proboszcz w Podgórzu.

— Znany malarz Tepa po kilkoletnim pobycie w Paryżu przybył do Krakowa, gdzie kilka dni zabawić zamyśla, zanim wyjedzie do Lwowa.

— Donoszą nam z pod Dębicy o rozboju, jaki popełniono w nocy z 30 na 31 października we wsi Lubzinie w powiecie Dębickim na tamecznym proboszczu X. Maksymilianie Stanisławskim i jego siostrze. Niewiadomi zbrodniarze dostawszy się do probostwa, naprzód drzwi i okna kołkami i powrozami umocowawszy, aby przerwać komunikacyę między mieszkaniem proboszcza a służbą, wyważyli nagle okno do sypialni proboszcza i napadłszy na sennego, związali mu ręce i nogi, zatkali usta i całego przygnietli pościelą, a iż się bronił, pokaleczyli go. W tym samym czasie inni z téj bandy weszli do sąsiedniéj izby, gdzie spała siostra proboszcza i z tą obeszli się okropniéj, bo ciężko ją poranili. Szczęściem, że u proboszcza bawił gościem p. Kogen znany malarz z Krakowa, który w osobnéj śpiąc izbie, zbudzony hałasem i jękami, niemógł wydostać się z izby swojéj, bo drzwi wychodzące na ogród zatarasowane niepuściły pod naciskiem rąk, a w izdebce téj niebyło okna. Szczęściem, że szukając po omacku, czemby drzwi wywalić, znalazł w kącie siekierę, i tą wyrąbawszy drzwi wypadł na ogród wołając ratunku. Na krzyk jego wybiegło z najbliższych chałup kilku włościan, lecz już rabusiów niezastano w mieszkaniu księdza, a jego samego związanego powrozami oderzniętemi od dzwonów kościelnych i już bezprzytomnego od ciężaru pościeli, która mu dech odebrała; siostrę zaś jego pływającą we krwi na podłodze i również bez przytomności. Wszystkie sprzęty w mieszkaniu zrujnowane i porozbijane, a jak się później przekonano, zbrodniarze zabrali pugilares, w którym się mieściło gotówką 420 złr. w. a., jakoteż tabakierkę srebrną. Sprowadzono natychmiast z Dębicy o milę odległéj, lekarza Dr. Machalskiego, który w asystencyi żandarma jednego przybył i zajął się ratunkiem chorych. Według jego oznajmienia, gdyby się o kilka chwil spóźnił był ratunek X. Stanisławskiego, jużby tenże był żyć przestał. Co do siostry księdza, mała jest nadzieja utrzymania jej przy życiu. Na wezwanie uczynione przez Dr. Machalskiego do urzędu powiatowego, przybył nazajutrz wydelegowany urzędnik, który fakta na miejscu sprawdził i jednego żyda z téj saméj wsi podejrzanego o udział w téj zbrodni, aresztował. Do dziś dnia nikogo więcéj, o ile wiadomo, nie uwięziono z powodu téj sprawy, zdaje się więc, że sprawcy dotąd nie wykryci.

— Szanowny *Vaterland* staje przeciw nam w obronie swojego korespondenta warszawskiego, który jest w tem szczęśliwem położeniu, że niedostawszy nahajką kozacką, zaprzecza, aby ktokolwiek nią w Warszawie dostał, a niewyczytawszy w urzędowych depeszach i dziennikach potwierdzenia doniesień o wejściu wojska do kościołów, zaprzecza w ogóle, aby wojsko tam weszło. Co do nahajki, niemogła ona dosięgnąć jeszcze korespondenta dla téj prostéj przyczyny, że tak daleko nie sięga jak mieszka „warszawski“ korespondent *Vaterlandu*; co do wkroczenia wojska do kościołów, oczywiście że i tego niemógł dotąd „dojrzeć“, lecz właśnie nadarza mu się sposobność „widzenia“ tego faktu w półurzędowem sprawozdaniu umieszczonem w gazetach warszawskich z tego samego właśnie dnia, kiedy *Vaterland* staje w obronie tego współpracownika swego, który „honorem“ *(sic)* ręczył, że do żadnego kościoła wojsko nieweszło. Czy przypadkiem ów korespondent nie jest bratem rodzonym redaktora urzędowéj *Gazety powszechnéj pruskiéj*, który na tem buduje swoje całe rozumowanie w przedostatnim artykule wstępnym, że jenerał Lambert dla tego zesłany był do Warszawy, iż jest z domami polskiemi spokrewniony i że mówi po polsku, a niewdzięczni Polacy nawet tego uznać nie chcieli! Jeden słyszał Lamberta mówiącego po polsku, a drugi nie widział wojska w kościołach! *Vaterland* źle wyczytał nasze o nim zdanie, jeźli mniema, iż my się dziwimy czemukolwiek, co w jego kolumnach się pojawia. Od wydania programu *Vaterlandu* i poprawek do niego, od zwiększonéj Rady państwa, niemasz już nic takiego, czemu się dziwić możemy ze względu na ten dziennik, prócz że są tacy co o tem zapomnieli.

— W kaplicy domu więziennego w Wiedniu, jeden z więzniów dopuścił się w niedzielę zamachu na życie kapelana X. Karola Böss. Zaledwie się odwrócił ksiądz ten od ołtarza po odczytaniu mszy śtéj i schodził ze stopni, gdy ministrant, który mu służył do mszy, 17-letni więzień nazwiskiem Karol Weber, rzucił się na księdza i utopił mu nóż w karku z taką siłą, iż nóż w osadzie się złamał i został w ranie. Ksiądz upuścił kielich i padł na posadzkę bezprzytomnie. Młody zbrodzień dopuścił się tego okropnego czynu przez zemstę, a to z powodu, iż oskarżony przez księdza o szydzenie z kazania, ukarany był jednodniowym postem. Rana księdza nie jest śmiertelną, wszelako bardzo niebezpieczną.

— Z Hagen donoszą 27 października: Osobliwym sposobem obchodzono tu ukończenie olbrzymiego komina w fabryce Elbera, który już przed kilkoma laty wielce zajmował dzienniki, albowiem skrzywiony od wichru, napowrót przez budowniczego sprostowany został. Budowniczy ten postawił na szczycie tego komina 400 stóp wysokiego, drewnianą budę oszkloną i w niéj wyprawił ucztę, a gości na tę ucztę wciągał machiną, która parą poruszana służyła mu do windowania materyałów budowlanych do budowy tego komina.

— Począwszy od d. 1 listopada depesze telegraficzne między Paryżem a Turynem wychodzić będą wprost z narządu drukowane. Jest to nowy wynalazek profesora Hughes, który z czasem rozpowszechnić się po świecie nieomieszka. Już przed wielu laty usiłowano pomysł ten urzeczywistnić, ale poprzednie w tym względzie wynalazki były tylko próbami niedokładnemi. Dopiero system profesora Hughes okazał się praktycznym. Zapewne opis jego podadzą dzienniki. Wynalazca ma patent swobody.

— Jutro we czwartek dnia 7 listopada, Ś. Herkulana męcz.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Na wystawę przemysłową do Londynu wysłali: Z komitetu filialnego w Krakowie: Izba handlowo-przemysłowa, publikacye; z komitetu filialnego we Lwowie: Adolf Siegl we Lwowie, smarowidło do skór, maź wozową, montynę, surowy i czyszczony dziegieć kopalny; z komitetu filialnego w Czerniowcach: Zakład klaczy wojskowych w Radowcu, wzory budulcu drewnianego i potaż.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności.
z dniem 31 października 1861.

	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Stan czynny:						
Gotowizna	15,920	1	5			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	100	33	–			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	490,455	—	–			
c) sprzedajne po kursie	254,862	70	–			
Stan czynny:						
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	210,090	—	–			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	96,650	—	–			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,896.505	45	–			
b) miejskie	887,937	84	–			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory				5420	9	5
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki:						
było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,517,124	99				
w b. m. włożyło 723 stron 80,083 34 –)						
w b. m. wypłacono 755 stronom 100,884 57 –)						
Przewyżka z wróceń	20,801	23		3.496,323	76	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				32,223	3	
Ogóły	3,852,521	33	5	3,533,966	88	5
Odjąwszy sumę mniejszą od większéj	3.533,966	88	5			
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj	318.554	45	–			

Lwów dnia 31 października 1861 r.
Od Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

Lwów 29 października. Na wczorajszy targ przypędzono z Komarna 16 wołów, z Rozdołu 2 stada po 32 i 13 sztuk, z Dawidowa 2 stada po 32 i 14 sztuk z Lesienic 8, z Szczerca 2 stada po 30 i 15 sztuk, z Gołogóry 16 a z Rudawy 5 wołów — więc razem 182 sztuk bydła rzeznego. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 148 sztuk na potrzebę miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 300 funt. mięsa i 36 funt. łoju, 64 złr. sztuka zaś, którą szacowano na 350funt. mięsa 60 funt. łoju, kosztowała 89 złr. 50 c. wal. austr.

Wrocław 2 listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	88-92	85	75-80
„ żółta	89-91	85	76-80
Żyto	60-62	59	53-57
Jęczmień	42-45	40	36-38
Owies	25-28	24	22-23
Groch	60-65	58	52-56
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	228	218	184
Rzepak jary „	190	180	165

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *łaży*).

Biała przednia	19½—20
„ dobra	17½—18½
„ średnia	12½—14¼
„ poślednia	9 —12
Czerwona przednia	13½—13¾
„ dobra	13 —13¼
„ średnia	11 —12
„ poślednia	9½—10½

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wenecya 5 listopada. JCW. Cesarzewicz Rudolf i Arcyks. Gizela przybyli tu o godz. w pół do 1ej w południe w najlepszem zdrowiu. N. Cesarzowa oczekiwała ich w dworcu, gdzie liczna zebrała się publiczność.

Zagrzeb 5 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu miasto Zagrzeb upraszało o wstawienie się sejmu w sprawie serbskiej. Kongregacya komitatu Osieckiego (Esseg) nadesłała sejmowi wotum zaufania, z powodu zachowania się jego w kwestyi Rady państwa. Odczytano projekt budżetu na r. 1862; tak budżet jak i projekt do prawa o rekrutacyi będą litografowane i rozdane.

Paryż 4 listopada. Dzienniki zapewniają, że Francya przedkłada Szwajcaryi projekt do ugody względem doliny Dappes, która to ugoda zapewniłaby Szwajcaryi rękojmię jej neutralności.

Paryż 5go listopada. Konwencya między Francyą, Anglią i Hiszpanią względem wspólnej wyprawy przeciw Meksykowi została podpisaną, Francya stawia na tę wyprawę 1500, Anglia 800, a Hiszpania 5000 żołnierzy.

Medyolan 5 listopada. *Perseveranza* donosi z Neapolu pod dniem 3 t. m: Cialdini swój pożegnawczy rozkaz dzienny do wojska 6go okręgu kończy następującemi wyrazami: Mam nadzieję, że wkrótce otworzy nam się inne pole, na którem przeciwko godniejszemu nas nieprzyjacielowi walczyć będziemy.

Messyna 3 listopada. Syndyk miasta ogłasza rozporządzenie ministeryalne względem zburzenia cytadeli.

Dubrownik 5 listopada. W Zubczy stoi 500 Czarnogórców z pięcioma działami; przednie straże ku Trebinii wysunięte składają się z powstańców hercegowińskich; straże te zostały wzmocnione i opatrzone w amunicyą, która ma pochodzić z Cetynii. Omer pasza znajduje się od dni kilku w Mostarze. (O klęsce głównego oddziału tureckiego w głębi Hercegowiny pod Piwą nie wzmiankuje znów nic ta depesza P. R. Cz.).

Jutro mają być ogłoszone w Peszcie postanowienia cesarskie względem nowego tymczasowego urządzenia tego kraju. Może równocześnie w Radzie państwa odczytane będą oświadczenia w tym względzie. Wczoraj nowy namiestnik węgierski Fmpor. hr. Palffy złożył przysięgę w ręce N. Pana. Główne zarysy nowych urządzeń w Węgrzech zamieściliśmy wyżéj; dziś nie przybyłoby do nich nic prócz uwag dzienników wiedeńskich, a pod tym względem zapatrywanie ich dzieli się nie podług stopnia ich liberalizmu, lecz podług podziału na centralizacyjne i federacyjne. Pierwsze widzą załatwienie wszystkich trudności, drugie dopiero ich rozpoczęcie.

Powołanie Dyrektora Komisyi Wyznań, Oświecenia i Sprawiedliwości p. Wielopolskiego do Petersburga zapowiada znów nową blizką zmianę osób u steru rządu rosyjskiego w Warszawie. Zmiana ta, jakąkolwiek by była, nie może ulżyć krajowi i zadowolnić go, jeżeli nie nastąpi zmiana systemu rządowego, zaspokojenie słusznych potrzeb i praw narodu przez autonomię narodową zupełną. Dawno to już powtarzamy, że jedynem wyjściem z trudnego położenia jest nadanie konstytucyi i instytucyj zapewniających i gwarantujących autonomię narodową w prowincyach polskich. Czy powołany margr. Wielopolski, który mogł już poznać dotychczas głębokość ruchu narodowego, przedstawi to Cesarzowi i czy przedstawienie jego zostanie przyjęte? czy też ograniczy się na przedstawieniu i przyjęciu jedynie zmiany osób u steru rządu? — wkrótce się okaże. Powtórzymy tu także, iż dotychczasowe postępowanie i przeszłość nie dają dobrej pod tym względem otuchy. Wypadki w Rosyi i usposobienie tam umysłów wpływać będą niezaprzeczenie na decyzyę rządu rosyjskiego.

Depesze do gazet szląskich, jakoby Wydziały Oświecenia, Wyznań i Sprawiedliwości oddane być miały stanowczo kasztelanowi Dembowskiemu, radcy tajnemu Hubemu, w tém należy sprostować, iż zarząd tych wydziałów powierzył tymczasowo powyżéj wymienionym osobom p. Wielopolski odjeżdżając do Petersburga; jeden tylko p. Kruzenstern objął oddzielnie Wydział spraw wewnętrznych, opróżniony po jenerale Gersztenewajgu, co wszystko donosi jeden z naszych korespondentów w liście powyżéj zamieszczonym. Przedstawia on zarazem stan rzeczy w Warszawie.

Gwałty żołnierskie na prowincyi są ciągle na porządku dziennym. Wyżéj podajemy list z Piotrkowa, o wstrzymaniu tam procesyi udającéj się według odwiecznego zwyczaju na smętarz. List z Sandomierza opisujący rozpędzenie pogrzebu, podamy jutro. — Bióro telegraficzne berlińskie rozesłało depeszę o pojednawczem oświadczeniu rządu rosyjskiego w Warszawie; oświadczenia tego albo podobnego nie ma w żadnym dzienniku warszawskim, a depesza utworzona została ze źle zrozumianego listu *Gazety Szląskiéj*, która pisała, iż rząd teraz więcéj pojednawczo jest usposobiony.

Dzienniki francuskie zamieszczają teraz wiele listów z Warszawy lub wiadomości wziętych to z naszego dziennika, to z gazet szląskich. Nawet *Constitutionnel*, który długo milczał o bezprawiach w Królestwie popełnianych, a tylko czasem krokodyle łzy wylewał, bolejąc nad niejednością Polski z Rosyą, i doradzając, aby pierwsza ufała drugiéj, zamieszcza teraz doniesienia o bezprawiach i uwięzieniach. Zresztą dzienniki francuskie są dosyć puste i zamieszczają mało nas obchodzące wiadomości o stanie finansowym Meksyku, który nie chce wypłacać długów Francuzom i Anglikom, i zajmują się jeszcze opisem uroczystości w Berlinie.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kraków 6 Listopada.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	348	342
Buble obrączkowe agio . . . . „	110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.	73½	72½
Srebro nowe. . . . . złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 30	11 15
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 3	10 88
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 47	6 40
„ austryackie . . . . „	6 55	6 48
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	84 50	83 50
„ „ „ „ na wal. aust. „	80 50	79 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	66 75	66⅙ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 —	79 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80%. „	168	166
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	101⅓	100½

Wiedeń 6 Listopada (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	66	65
5% Pożyczka narodowa	80	10
Akcye banku narod. wiedeńs.	739	—
„ banku kredytowego	177	60
Srebro.	137	35
Londyn 10 funt. szterl.	137	85
Dukat pojedynczy	6	56

Wiedeń 5 Listopada.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	60 90	60 80
5% Pożyczka narodowa	80 30	80 10
5% Metaliki na mon. konw.	66 60	66 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 —	88 50
5% „ „ węgierskie	67 75	67 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	68 75	68 —
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 50
5% „ „ bukowińskie	65 —	64 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 —	64 50
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	93 50	93 25
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	101 —	100 50
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	84 50	84 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	—
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 30	82 10
„ „ „ z r. 1839 całe	113 50	113 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 25	86 —
Bilety rentowe Come	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego	118 50	118 40
„ tryestskie na 4½ %	123 50	122 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 50	36 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	34 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 —	22 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	741 —	739 —
„ zakładu kredytowego	177 40	177 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	416 —	414 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2025	2024
„ „ rządowéj	271 50	271 —
„ „ zachodniéj Ces. Elzb.	161 50	161 —
„ „ Pardubickiéj	117 75	117 25
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	231 —	230 50
„ „ Galicyjskiéj	166 75	166 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	116 25	116 10
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	116 35	116 25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 40	102 25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	3½	137 80	137 75
Paryż 100 franków	6	54 10	54 —

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	18 95	18 90
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 56	6 56
„ „ obrączkowe	6 56	6 54
Złoto *al marco*	6 54	6 52
Napoleondory	10 98	10 97
Suwereny	—	19 5
Fryderyki	—	11 50
Luidory	—	11 23
Suwereny angielskie	—	13 85
Imperyały rosyjskie	—	11 26
Srebro	137 50	137 25
„ kupony	137 50	137 25
Talary związkowe	2 6½	2 6
Pruskie bilety kasowe.	2 6	2 5

Lwów 4 Listopada.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 53	6 48
„ austryacki.	6 55	6 50
Półimperyał rosyjski	11 30	11 19
Rubel rosyjski.	2 17	2 15
Talar pruski.	2 6	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	78 65	78 23
„ „ „ „ „ w mon. kon.	82 65	82 23
Oblig. indemn. bez kupon.	67 23	66 58
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 5	79 40

Warszawa 4 Listopada.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 78
Obligi skarbowe . . . . „	90 95	—
kupon	—	— 37⁷⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 99	14 97
kupon	—	— 22
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 5 Listopada.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	73½	—
Polskie bilety bankowe	—	85⅛
„ listy zastawne	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	97½
Obligi kolei krak.-szlązk.	79 11/12	—

Paryż 4 Listopada.

Renta 3%	68	25

Londyn 4 Listopada.

Konsole	93

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano — do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano — do *Rzeszowa* 5. 35 rano; — do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu — z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór — z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; — z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3 po południu; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. — do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 5 do 6 Listopada.

HOTEL POLLERA. Franciszek Dundaczek ck. urz., z Galicyi. Adolf Weiss kup., Rozenberger buchhalter z Raciborza. Maurycy Mantler kup. z Pragi. X. Wiktor Pawłowski z Kościelca. Józef Zapalski wł. dóbr z Węgrzynowic. Gustaw Stein kup. z Kołomei, Andrzéj Fuchs inż., L. Eisentraut kup. z Pragi. Kajetan Wolski wł. dóbr z Spytkowic, Ignacy Jordan ob. z Wadowic. Anastazy Benoe wł. dóbr. z Niegowic.

Wyjechali: Karol Hütter kup. do Wiednia. Jan Gahl, Karol Majewski, Ignacy Krzeczanowski, br. Weisenbach wł. dóbr Antoni Sanocki Dr. med. do Galicyi. Franciszek Tychy c. k. urz. do Żywca. Maurycy Schlosinger kup., Klara Bobrowicz do Wrocławia.

HOTEL SASKI. Apolinary Kotkowski, Konrad Fichauser Józef Jaworski, Aleksander Rola Skibicki ob., Antoni Weis guwerner, Franciszek Znamięcki, Eustachy Dobiecki z Galicyi.

Wyjechali: Ks. Franciszek Lichtenstein feldm. jenerał kawaleryi, hr. Dubsky adjutant do Wiednia. Aniela Jełowicka na Wołyń. Teresa Wolnicka do Pisar. Władysław Szczerbiński, Wiktor Bentkowski, Włodzimierz Bobrownicki, Edmund Grenwald, Ignacy Wierzejski, Władysław Wiesiołowski do Galicyi. Aloizy Alth urz. do Austryi. Józef Wiśniewski, Franciszek Połomski, Teodor Miroszewski, Józef Maizel, Tytus Szalaj, Józef Rudzki do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Mensdorf namiestnik ze Lwowa. Przecław Sławiński, wł. dóbr z Kleczy. Kornel Chwalibóg wł. dóbr z Galicyi. Edward Homolacz wł. dóbr z Gnojnika.

Wyjechali: Hr. Mensdorf do Wiednia. St. Aleksandrowicz wł. dóbr, Stanisław Wyszomierski z żoną do Królestwa. Józef Jankowski pleban do Galicyi. J. Raczyńska ob. do Wadowic.

HOTEL ROSYJSKI. Br. Paweł Mestmacher radca stanu z Rosyi. Piotr Schellenberger ck. rad. dworu ze Lwowa. Żelisław Wędrychowski wł. dóbr z Królestwa. Zygmunt Chojecki wł. dóbr z Drochojowa. Józef Flor ck. urz. z Węgier.

Wyjechali: Br. Paweł Mestmacher rad. stan. do Drezna. Piotr Scheilenberger ck. radca dworu do Ołumuńca. S. Lazarus kup. do Czerniowic. Julian Zubrzycki wł. dóbr do Rabki. Józef Flor c. k. urz. do Limanowy.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[Nr. 1100]. W lasach dóbr skarbowych Niepołomice w obwodzie Bocheńskim, nastąpi w drodze komisyjnej licytacyi sprzedaż drzewa na pniu, za gotową zapłatę, mianowicie:

w lasach funduszu religijnego Grobla na d. 11 Listop. 1861
„ „ „ Koło . . „ 12 „ „
„ kameralnych Dziewin . . „ 18 „ „
„ „ Bratucice . . „ 19 „ „
„ „ Gawłówek . . „ 20 „ „
„ „ Stanisławowice „ 25 „ „

partyami lub też na pojedyncze sztuki.

Zaprasza się przeto chęć kupienia mających z tem nadmienieniem, że bliższe warunki sprzedaży oznajmione będą na terminie samym.

Od ck. Urzędu gospodarczego. (1220-3)

Niepołomice dnia 29 Października 1861.

Inseraty.

Ogłoszenie.

Dyrekcya *galicyjskiej kasy oszczędności* postanowiła, aby domy, na hipotekę których pożyczki z tejże kasy od dnia 1 Października udzielane będą, *li tylko w krajowem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie asekurowane* były. Co zaś do tych domów, na których ciężą dawniejsze pożyczki kasy oszczędności z obowiązkiem asekurowania w c. k. uprz. Zakładzie wzajemnych ubezpieczeń w Wiedniu: właścicielom onych zostawia dyrekcya kasy oszczędności do woli albo zostać przy dotychczasowéj asekuracyi, albo też przenieść się do krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie.

Gdy jednak c. k. uprz. Zakład wiedeński wzajemnych zabezpieczeń według ustaw swoich wypowiedzenie asekuracyi w każdym roku tylko *do końca marca* przyjmuje, a od dłużników kasy oszczędności pisemnego zezwolenia dyrekcyi kasy, tejże kasy wymaga: przeto jeźliby który z dotychczasowych dłużników kasy oszczędności życzył sobie przejść od rzeczonego Zakładu wiedeńskiego do krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie: musiałby wypowiedzenie swoje komandycie wiedeńskiej przed końcem marca oświadczyć, poczem ubezpieczenie jego dopiero *od 15 Grudnia tegoż roku* ustanie; a jakkolwiek dyrekcya kasy oszczędności żadnemu z tych dłużników swego zezwolenia do tego nieodmówi, to zawsze dla utzymania potrzebnéj ewidencyi musi każdy poprzednio dyrekcyę kasy oszczędności o tem uwiadomić.

Lwów dnia 25 Października 1861. (1228-1-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
	2	24‴44	+ 9'1	88	południowy słaby	pogoda z chmurami			
	10	24 50	6 6	90	zachodni „			+ 3'5	+ 9'5
3	6	23 66	5 4	91	„ mocny		deszcz		
	2	25‴24	+ 7'2	53	„ średni	pogoda z chmur.	„		
	10	26 17	3 2	80	„ „	pochmurno		+ 5'0	+ 8 1
4	6	27 83	0 5	95	wschodni słaby	pogoda z chmur.			

Dnia 31 Października 1861 w nocy oddałem propinacyę tarnowską po trzech latach w dzierżawie przezemnie trzymaną, nowym propinatorom. Ta propinacya od roku 1846, dzierżawiona była ciągle przez Izraelitów aż do końca Października 1858 r., w którym to roku ja tę propinacyę zadzierżawiłem. Przez te 12 lat tak Izraelici umieli manipulować, i tak wszędzie znajdywali przychylne względy, że w przecięciu biorąc, przy najpomyślniejszych dla propinacyi latach, rok na rok nie płacili więcéj podług najściślejszego obrachunku jak po 23,285 złr., a to w skutku niedotrzymania kontraktu i w skutku defalki, ja od r. 1858 przez trzy lata również po odtrąceniu defalki, płaciłem rok rocznie po 32,805 złr. m. k., czyli płaciłem rok w rok więcéj od Izraelitów o 9,520 złr. mk. z tą atoli różnicą, że Izraelici mieli nieustannie w Tarnowie najmniéj 3,000 wojska, nie znali kantyn wojskowych i wykonywali prawo propinacyi w dworcu kolei żelaznéj. Izraelici jako tacy nie mieli przeciw sobie 12,000 ludności swego wyznania, i szczególnem zapewne zdarzeniem mieli za sobą przychylne względy i pomoc, gdzie jéj tylko zażądali. Ja od początku dzierżawy napotkałem na wszystkie przeciwności odwrotne, a najważniejszą było: wymarsz bez powrotu wojska w początku méj dzierżawy, zaprowadzenie kantyn wojskowych, które resztki wojska zostające w mieście opatrywały swemi trunkami, a mimo innych nieszczęść i niesprawiedliwości, najdotkliwiéj uczuć mi się dał zeszłoroczny głód, który zniżył propinacyę do tego stopnia, że od roku codziennie sumiennie obrachowana strata moja dyferowała między 50 a 100 złr. dziennéj straty. Straciłem tedy ogromne sumy, straciłem zdrowie, ale wytrwałem aż do końca, chcąc dać przykład młodszym współbraciom moim, że wiara w pomoc Boga i najusilniejszą pracą i zabiegami nawet najcięższe można przeżyć losy. Piszę to dla moich przyjaciół, znajomych i wierzycieli, aby im donieść, że lubo zupełnie tu zrujnowany jestem, mając jednak majątek ani groszem nieobciążony, starać się będę w najprędszym czasie aby wszystko zaspokoić. — Pożegnanie dla Tarnowa, szczególnie dla tych, którzy mi widocznie szkodzili i jakimi to czyniono sposobami, później dla nauki i ostrzeżenia moich współbraci napiszę.

Napoleon I pisząc testament na wyspie św. Heleny pewnie w uczuciu przywiązania do Anglików napisał te pamiętne słowa: *„l'opprobre de ma mort je legu à l'Angleterre,“* ja w uczuciu wdzięczności taki sam robię legat dla Tarnowa; ci co mają prawo do tego, niech go sobie odbiorą.

(1234) *Henryk Brodzki.*

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*